Nr. 100. We Lwowie, Piątek dnia 17. Marca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na 2gi kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie . . . . 20 złr.
półrocznie . . . 10 „
kwartalnie . . . 5 „
miesięcznie . . 1 „ 70 ct.

W miejscu bez *Tygodnika niedzielnego:*

rocznie . . . . . 15 złr. — ct.
półrocznie . . . 7 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z prenumeratą na *Gazetę Narodową* przesyłać można także prenumeratę na **Szczutka**

całoroczną . . . 5 złr. — ct.
półroczną . . . 2 „ 50 „
kwartalną . . . 1 „ 25 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów d. 16. marca.

(Sprawy bieżące).

Nadworny stary *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu *Vaterlandu*, jakoby hr. Alfr. Potocki był przeznaczony na ministra dla Galicji a p. Grocholski na namiestnika, a zarazem oświadcza, że i doniesienie, jakoby p. Grocholski był naznaczony na ministra bez teki, i rząd miał wnieść rezolucję galicyjską w Radzie państwa, należy do bajek. Doniesieniom, że p. Grocholski ma zostać ministrem dla Galicji, i że sprawa rezolucji traktuje się w ministerstwie, nie zaprzecza teraz *Fremdbl.* Co do pytania, kto ma rezolucję wnieść w Radzie państwa, nawet *Nowa Presse* nie dowierza zaprzeczeniu organu nadwornego. W ogóle możemy w sprawie rezolucji donieść, że była przedmiotem obrad gabinetu, że rząd dwakroć prosił delegatów o trzydniową zwłokę w tej sprawie, że zresztą jednemu z posłów naszych oświadczono od ministerjum, że sprawa galicyjska nie będzie łączona z czeską, ale osobno traktowaną. Zasłona, która całą tę rzecz ciągle jeszcze pokrywa, musi się wkrótce podnieść; p. Grocholski nie może ciągle chować jej w tajemnicy przed delegacją, a delegacja przed krajem. I rządowi zresztą powinno zależeć na wyjaśnieniu sytuacji. Podobnie pokryte są zasłoną stosunki rządu do klubu prawego centrum; wiadomości, jakoby z niem rząd się jeszcze nie znosił, zdają się polegać na prawdzie, skutkiem tego ma panować w łonie tego klubu nieukontentowanie. Co do rokowań z Czechami, donosi *Zukunft* z dnia 14. b. m., że dr. Rieger, naradziwszy się w Pradze, w tych dniach przybędzie znowu do Wiednia, i że sprawa stoi w ogóle pomyślnie. Dwoma środkami utorował sobie rząd drogę do zaufania Czechów; raz, że usunął p. Grohmanna od referatu spraw szkolnych w namiestnictwie czeskiem, a powtóre, że minister oświaty nakazał namiestnictwu czeskiemu zwołać ankietę do naradzenia się nad koniecznemi w ustawie szkolnej reformami. Takie samo wezwanie otrzymało podobno i namiestnictwo morawskie, gdyż w pismach wiedeńskich znajdujemy alarmującą centralistów wiadomość z Berna, iż ustawy szkolne, ten główny nabytek germańsko-centralistyczny są na szwank narażone; szczegóły mają dopiero być pismom wiedeńskim nadesłane. Natomiast *Prager Ztg.* zaprzecza półurzędowo, jakoby część agend policji w Pradze miała przejść w ręce magistratu.

Przybycie hr. Andrassego do Wiednia, na którem w skutek artykułu *Pester Lloyda* centraliści tak wiele budowali, nie spełniło tych nadziei. Daje się nawet w zastępach centralistów spostrzegać srogie rozczarowanie, *Wanderer* już się nawet rzucą na zuchwałość Andrassego, że śmie chcieć przodować w sprawach monarchii, nawet w sprawach przedlitawskich. „Dotychczas, pisze on, szła kultura od Zachodu na Wschód, miałażby teraz odwrotną udawać się drogą!“ *Nowa Presse* pisze: „O ile nam wiadomo, hr. Andrassy przybył tutaj, aby oświadczyć, że oczywiście nie może myśleć o mięszaniu się w przedlitawskie kwestje konstytucyjne, że jednak na mocy ugody austrjacko-węgierskiej bardzo mu zależy na utrzymaniu w Austrji urządzeń konstytucyjnych. Czy zaś gabinet Hohenwarta porozumie się z Radą państwa, czyli rozwiązać ją zamyśla, w to on wcale nie wchodzi; ale gdyby już zanosiło się na rozwiązanie Rady państwa, to musi obstawać przy tem, aby niezwłocznie nowe wybory rozpisano, tak, iżby najdalej w czerwcu delegacje wspólne się zebrały. Inaczej nie mógłby sejmowi węgierskiemu na czas przedłożyć budżetu, i musiałby podać się do dymisji.“ A więc nie chodzi już o utrzymanie obecnej Rady państwa, jak zapewniał *Pester Lloyd.*

Że jednak sprawa delegacyjna należy do powodów podróży hr. Andrassego do Wiednia, można uważać za pewne, gdyż według wiadomości z Pesztu d. 13., na konferencji klubu deakistów, węgierski minister sprawiedliwości doniósł, iż Rada ministrów postanowiła radzić koronie, aby sesję sejmu węgierskiego z końcem maja zamknięto, a delegacje na każdy sposób w czerwcu zwołano, gdyż koniecznie potrzeba sejmowi w należytym czasie budżet przedłożyć. Że zaś hr. Andrassy nie myśli agitować w Wiedniu przeciw hr. Hohenwartowi, wiemy z *Pesti Naplo.*

Na dobitek, cesarz ma w tych dniach wyjechać do Pesztu, i widocznie pisma centralistyczne spudłowały, wołając w poniedziałek, wtorek i środę, że sytuacja jest bardzo groźna, krizys nieuchronna itd., cesarz bowiem nie opuszczałby Wiednia, gdyby na coś podobnego się zanosiło.

Na wtorkowe posiedzenie Izby posłów zapowiadały pisma centralistyczne groźną interpelację dr. Herbsta: kiedy rząd zamyśla wnieść przedłożenia, dotyczące zmian konstytucji— i także spudłowały. Ciekawe jest, co o tem pisze *Nowa Presse*: „Zapowiadana przez nas interpelacja, mimo że tekst jej na poniedziałkowem posiedzeniu klubu już był ułożony, i już liczne znalazły się podpisy, nie została jednak we wtorek w Izbie wniesioną z tego tylko powodu, że idzie o to, aby ją wszyscy członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego podpisali. Na poniedziałkowym klubie bowiem napotkała interpelacja na opór właścicieli większych posiadłości, mimo że tylko ogólnikowo i łagodnie była ułożoną. Jako przywódzca tych posłów wystąpił p. Lasser, i podniósł kilka przeciw niej zarzutów, które się po długiej debacie o tyle ugłaskać udało, że pan Lasser odstąpił od dalszego oporu, i już tylko chodzi o zebranie brakujących jeszcze podpisów. Dowiadujemy się przytem, że po odpowiedzi na tę interpelację wywiąże się rozprawa, w której Izba posłów wyłoży swój stosunek do gabinetu, a to zapewne w formie rezolucji“.

Zapowiedziane na wtorek posiedzenie komisji rekrutacyjnej odłożono do wczoraj, na życzenie hr. Hohenwarta. Wniosek rządowy co do cyfry rekrutów ma już mieć zapewnioną większość w izbie posłów, złożoną z Polaków, prawego centrum i części centralistów.

Telegram z Pesztu d. 14., który *Dziennik Polski* uważał za potrzebne na czele swego numeru środowego rozstrzelonemi wydrukować czcionkami, tak brzmi w *Starej Pressie*: „*Ellenör* każe sobie z Wiednia telegrafować, że Andrassy, Beust i Lonyay całego wpływu swego używają, aby obalić gabinet Hohenwarta, cesarz jednak jeszcze się waha. Tutaj przyjęto wiadomość tę słusznie jako wątpliwą.“

Ellenör jest bowiem sotie mizernym organikiem mizernej skrajnej lewicy węgierskiej, który jeden podaje się za gniazdo do składania w niem jajeczek centralistycznych. Andrassy zaś nie jest kontent dzisiaj z polityki pana Beusta, a Lonyay usiłuje obalić tak Andrassego jak Beustą. Zkąd przyszło u nich do wspólnego ataku na Hohenwarta, wie zapewne tylko *Ellenör* i *Dziennik Polski.*

Przymierze prusko-moskiewskie.

W początkach wojny prusko-francuzkiej, dziennikarstwo polskie ostrzegało Europę przed istniejącem przymierzem Prus z Moskwą — obawa podjęcia sprawy polskiej jak przy każdym szczęku broni, tak i obecnie dawała pewność ścisłego porozumienia dwóch głównych zaborców naszych.

Ogłoszona urzędownie przez Moskwę neutralność, z zastrzeżeniem sobie prawa wmieszania się do walki w chwili, gdy jej interesa będą zagrożone, rzucała jasne światło na zobowiązanie zawarte w. Ems. Europa głucha jednak była na owe ostrzeżenia. Rząd zaś trapionego przez najazd narodu gorliwie troskał się o względy Moskwy, chociaż to odbierało blask reprezentowanym przez niego zasadom; odważył się nawet przez usta Thiers'a prosić o pomoc cara przeciwko temu, co był ściśle z nim związany. Zaślepienie Europy odpowiednio też zostało nagrodzonem. Upadła Francja, a z tem przodownictwo nad Europą dostało się reprezentantom zasad, zapożyczonych z dalekiej przeszłości, wrogom swobody i postępu: Wilhelmowi i carowi Północy. — Przed ich wolą ustępują dziś interesa neutralnych państw. Objawem zaś owej lenniczości gabinetów europejskich jest rozdarcie Francji i rezultat konferencyj londyńskich, które przyznały Moskwie słuszność jej żądań.

Pogrzebiciel Francji publicznie szle Moskwie podziękowania za oddane usługi, i wzajemnie z carem obiecują sobie pomoc w przyszłych działaniach. To jest zapowiedzią mających się dokonać grabieży kosztem słabych. Autor wyszłej świeżo w Berlinie i posiadającej znaczny rozgłos broszury „Russland und Deutschland“, radując się ze zbliżenia Prus do Moskwy, wyraźnie powiada: „Prusy przyłączą do siebie oprócz niemieckich prowincyj Austrji, Danię i Szwajcarję, a Moskwa zabierze kraje, dotykające morza Czarnego, i razem wskrzeszą dla całej Europy policyjny nadzór św. przymierza.“ Słowem, okują ją w pęta niewoli. Dzienniki obu krajów przepomniały o antagonizmie przewidywanym Germanii z Moskwą, i w tym również przemawiają tonie.

Reprezentanci więc narodów widząc taki stan rzeczy, otrzeźwieni blizkiem niebezpieczeństwem, starają się rozwojowi złego tamę położyć. Dostrzegamy owe usiłowania wielce niestety opóźnione, w obradujących reprezentacjach narodowych, w głosach prasy europejskiej.

Morning Post podaje wiadomość, jak zaręcza, otrzymaną z pewnego źródła, o układzie Prus z Moskwą. Car w zawartem przymierzu miał zobowiązać się pilnować, a) aby kwestja polska nie była podjętą, b) utrzymać w bezwładności Austrję, c) w razie popierania Francji przez jakie państwo, wystąpić czynnie przeciwko nieprzyjaciółce Prus. Organ moskiewski *Nord*, polemizując z *Journal des Débats*, zdaje się stwierdzać prawdziwość wspomnionej umowy.

Odkryciem dziennika londyńskiego są dziś zatrwożeni politycy europejscy. W parlamencie angielskim wprowadzono rzecz tę na stół obrad, w innych krajach wiadomość ta zrobiła bolesne wrażenie. To jednak, czem się dziś zajmuje dyplomacja, dla nas nie było od dawna tajnem, ma jednak i dla nas dobre skutki.

Dotąd, jakkolwiek nikt w społeczeństwie naszem nie wątpił o ścisłej przyjaźni cara z królem pruskim, o wspólności ich dążeń, to jednak wobec coraz więcej ściemniającego się horyzontu politycznego Europy, gdy wzrost Prus potęgował siły naszych nieprzyjaciół, wielu z rodaków śledząc za deską zbawienia, wchodzić poczęło na błędne tory. Wrogom naszym chodziło o rozdwajanie nas, o trzymanie w niemocy, zgrywali więc komedję według planu z góry ułożonego, a swarząc się niby z sobą, domagali się od nas pomocy. W targach tych wielu znajdowało rękojmię naszej przyszłości, zwłaszcza, że odezwały się nawet głosy w dobrej wierze w tym duchu przemawiające z pomiędzy prywatnych osób nieprzyjaznych nam społeczności. Rezultat zabiegów podobnych, mógł rozdwoić nas, bo jedni nadzieje swe w Moskwie, inni w Prusach szczęścia sobie pokładać. Dziś stwierdzone przymierze prusko-moskiewskie uleczyć z tego zbłąkanych musi, zwłaszcza, że główny agitator zgody z Moskalami, *Birżewyje Wiedomosti* drwi sobie z tego, co mówił dawniej.

Nie chcemy twierdzić, aby ujawniony spisek prusko-moskiewski niweczył antagonizm germańskiego świata z słowiańskim, leży on jednak jeszcze w dalekiej przyszłości. Niewątpliwie, gdyby Moskwie i Prusom udało się dojść do celu swych dążeń, to z chwilą swego tryumfu o walce między sobą pomyśleć muszą, zwłaszcza, że Bismark opierając się na idei narodowości, wzmacnia powody swarów Prus z Moskwą, chociażby tylko skutkiem prowincyj nadbałtyckich. Nim jednak nadejdzie chwila owej rozprawy prusko-moskiewskiej, wiele jeszcze czasu ubieży, a tymczasem nie jedno państwo, dzięki nieopatrzności swego rządu doświadczyć może brutalnej przewagi dzisiejszych tryumfatorów. My zaś, gdybyśmy na kłótni prusko-moskiewskiej jedynie tworzyli sobie rękojmię zbawienia, to nim by chwila odpowiednia do tego nadeszła, już nie bylibyśmy może w stanie z niej korzystać. Z łatwowierności naszej umiałby Prusak i Moskal ciągnąć korzystne rezultata, a germanizując wciąż i moskwicąc kraj, zaledwie szczątki z nas by pozostawił. Dla Polski najpewniejszą więc rękojmią zbawienia jest nieufność do zaborców i usiłowania wydobycia z łona narodu jak największych zasobów sił własnych, bo te przy sprzyjających okolicznościach złączone z siłami narodów zagrożonych, mogą przyczynić się do zniweczenia polityki, opartej na zasadzie „siła przed prawem“.

Z zaboru pruskiego.

Do *Ostsee Ztg.* piszą z Poznania: „Spór pomiędzy duchowieństwem a szlachtą (?) wywołał tak wielki ruch i życie w naszej prowincji, że zamierzają tu wydawać od 1. kwietnia dwa nowe czasopisma. Jedno z nich ma nosić tytuł *Orędownik* i przedewszystkiem popierać interesa miejskiego i wiejskiego stanu średniego, jak również i kościoła katolickiego. Ma wychodzić trzy razy na tydzień, a za redaktorów mieć będzie właściciela ziemskiego p. Jackowskiego i literata dr. Szymańskiego, który zostaje w ścisłych stosunkach z partją ultramontanów. Inny or-

Ze świata.

(Usiłowanie wyparcia z użycia dyplomatycznego mowy francuskiej. Dla czego język niemiecki nie może być językiem powszechnym? Rozporządzenie ministra saskiego. Towarzystwo prawnicze. Źródło bogactwa mowy rządowej polskiej. Conversations-Lexikon, bezstronność niemiecka i Hoene-Wroński. Towarzystwo matematyczne polskie w emigracji.

Zwycięztwo Niemiec nad Francją wywołało w publicystyce niemieckiej projekt wyparcia języka francuskiego z dyplomatycznego użycia.

W średnich wiekach w stosunkach międzynarodowych używano łaciny. Mowa Rzymian była kosmopolitycznym językiem uczonych i dyplomatów. Od czasu zwycięztw Ludwika XIV. i podniesienia się Francji do znaczenia pierwszorzędnej potęgi w Europie, nadającej ton nietylko w polityce, ale w obyczajach, w literaturze i w nauce, język francuzki zastąpił łacinę i powszechnie przyjęty został w korespondencji dyplomatycznej. Mowa dyplomatów będąc prócz tego językiem mody i uczonych, stała się rzeczywiście mową świata. Jak dawniej znajomość łaciny tak teraz francuzczyzny konieczną jest dla polityka, kupca, uczonego i podróżnika, za jej bowiem tylko pośrednictwem można przejechać wszystkie kraje.

Niemcy pobicie Francji uważają za usunięcie rasy łacińskiej z pierwszego stanowiska w świecie i wprowadzenie na nie rasy germańskiej, przypisują bowiem zwycięztwo swoje nie tyle wybornej militarnej organizacji i jeniuszowi wojennemu swoich wodzów, ile doskonałości swej moralnej, oraz nauki czyli wyższości cywilizacji.

Wyższość taka uprawniłaby żądanie, aby świat zamiast francuzkiego używał niemieckiego języka w międzynarodowych stosunkach, gdyby ona była rzeczywistą a nie pozorną. Powiadamy pozorną, —moralność bowiem, która się oddaje na usługi dyrekcji wojny i polityki w ten sposób, że dopuszcza się czynów zdzierstwa, rozboju i zaboru, gdy takowe przez zwierzchność zostaną zalecane, jest fałszywą moralnością; nauka, która usprawiedliwia zbrodnie koniecznością wojenną lub polityczną, i loiczną jest w interesie rasowego panowania, nie może wpłynąć na wytworzenie stosunków prawdziwie cywilizacyjnych.

Mylą się Niemcy, jeżeli mniemają, że zwycięztwo siły jest i zwycięztwem ducha. Francja nie tylko przewadze militarnej, nie tylko nauce i modzie zawdzięczała wyższość swoją, ale także prawdziwie moralnemu pierwiastkowi swojej cywilizacji, to jest miłości rozszerzającej się na świat cały. Francja dała początek wojnom krzyżowym, francuzcy misjonarze roznoszą po globie słowo Chrystusowe, francuzka rewolucja podkopała niewolę na świecie i dała narodom prawa człowieka. Ideał Francji jest wyobrażeniem sprawiedliwości i wolności powszechnej, gdy ideał Niemiec jest wyobrażeniem egoizmu narodowego i niewoli politycznej.

Dopóki więc Niemcy nie staną się tem, czem byli Francuzi, ogniskiem wolności, nadzieją uciśnionych, pociechą cierpiących i węzłem kojarzącym ludzkość w jedną rodzinę, dopóty ich przewaga militarna i doskonałość umiejętności, będą niedostatecznemi środkami do wyparcia Francuzów z ich światowego stanowiska, dopóty twarda jak ich serca mowa, nie stanie się mową powszechną. Rozszerzała się ona jak i moskiewska tam tylko, gdzie do niej zmuszano przepisami administracyjnemi i karami policyjnemi. Po za granicę w niewolę podbitych Słowian, niemczyzna nie sięgnęła. Językiem rozbiorców Polski nie mówią dobrowolnie ani we Francji, ani w Anglii, ani w Skandynawii, ani też w żadnym z sąsiadującym z nimi narodzie. Mowa, która się przymusem rozszerza, powtórzmy jeszcze raz, nie stanie się mową powszechną.

Wiele już depesz i okólników dyplomatycznych Bismarka nie po francusku było pisanych. Raz nawet napisał list po niemiecku do Favra, nierozumiejącego ani słowa z języka pruskiego kanclerza. Niemcy przyklasnęli tej nowości, że Bismark mówić i pisać przestanie już na zawsze po francusku. Gdy się więc dowiedzieli, że preliminarja pokoju we francuskim języku zostały ułożone, za złe wzięli kanclerzowi, że w tym razie nie dał uczuć przeciwnikom wyższości niemieckiej, przez zmuszenie pełnomocników francuzkich do posługiwania się niemiecką mową. Prywatne jednak oświadczenie Bismarka, że w przyszłości w miarę wzrastania znaczenia Niemiec, będzie używał w korespondencji dyplomatycznej mowy niemieckiej, udobruchało zawziętych patrjotów, przyklaskujących gubernatorom w Alzacji za prześladowanie języka w szkołach i urzędach tamtejszych.

Jak w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i w Szląsku język polski wypierany jest z życia publicznego przez Niemców, tak samo dzieje się z językiem francuskim w nowo zabranych krajach. Z liceum w Sztrasburgu wydalono wszystkich profesorów Francuzów, na urzędach zaś już prawie wszędzie są sami Niemcy. Słodycz niemieckiego panowania od razu więc dała się uczuć Alzatczykom i Lotaryńczykom. Niedługo doświadczą zapewne środków rujnujących fabryki, przemysł, handel i zamożność, których użycie nakazuje mądrość umiejętności germanizowania, wydoskonalona kosztem poddanych Hohenzollernom Polaków.

Usiłowaniu narzucenia światu mowy swojej, odpowiada staranie oczyszczenia języka niemieckiego od obcych wyrazów. Język prawodawczy i dziennikarski zwłaszcza jest przepełniony francuskiemi wyrazami. Niemcy tak dalece ulegli na tem polu wpływowi Francji, że gdyby wyrzucili wszystkie wyrażenia od niej wzięte, nie byliby już zdolni zrozumieć się za pośrednictwem oczyszczonej swej mowy. W Saksonii minister sprawiedliwości wydał jednak rozporządzenie do władz sądowych, ażeby w referatach i w korespondencji swojej unikali ile możności słów cudzoziemskich.

Chwalebną gorliwość ministra saskiego o czystość mowy, warto, żeby naśladowali nasi prawodawcy i władze, które niestety podobnie jak i gazeciarze piszą bardzo źle po polsku. Towarzystwo prawnicze we Lwowie oddałoby krajowi nie małą usługę przez podjęcie się straży czystości mowy polskiej, będącej w użyciu władz prawodawczych, rządowych i administracyjnych. Polski język rządowy jest niezmiernie bogaty, Towarzystwo nie potrzebowałoby więc kuć nowych wyrazów. Dokładniejsze zapoznanie się z piśmiennictwem prawnem, zwłaszcza warszawskiem i przejrzenie z kilkudziesięciu lat *„Dziennika praw Królestwa Polskiego“* odkryje przed niem nieprzebrane skarby rządowej mowy polskiej.

Wspomnieliśmy o egoizmie narodowym Niemiec. Egoizm ten w pismach uczonych niemieckich wyrodził jednostronność, od której zaledwo są wolne prace kilku znakomitych mężów. U nas używa niemiecka nauka wielkiej powagi, zdaniu uczonego Niemca nikt nie ośmieli się zaprzeczyć, polskie prace są zawsze podejrzywane o tendencyjność, a niemieckie sławione za bezstronność i przedziwną przedmiotowość.

Jak opinia podobna jest nieuzasadnioną, przekonywa nas mnóstwo faktów. Wspomniemy tu o jednym z nich z powodu wyjścia nowego dodatku do encyklopedycznego słownika, wydanego przez F. A. Brockhausa w Lipsku p. t.: *Supplements zur elften Auflage des Conversations-Lexikon.*

W pierwszem wydaniu tego Lexikonu wydrukowany został życiorys sławnego Hoene-Wrońskiego. Podobnie jak Vitellona, Wita Stwosza, Kopernika, tak i Wrońskiego przywłaszczyli sobie Niemcy. Życiorys w „Conversations-Lexikonie“ zrobił go Niemcem. Leonard Niedźwiedzki, przyjaciel zmarłego, zaprotestował przeciw zniemczeniu Wrońskiego, i posłał do redakcji „Conversations-Lexikonu“ dowód, że Wroński był Polakiem, emigrantem zmarłym w Paryżu — z żądaniem, ażeby w następnem wydaniu umieszczono jego sprostowanie. Pomimo obietnicy, listownie uczynionej, redakcja sprostowania nie umieściła, a w następnych wydaniach swojego olbrzymiego dzieła, biografię Wrońskiego zupełnie opuściła. Przyznanie Polakowi sławy wielkiego filozofa i matematyka, było czynem, na który bezstronność uczonych niemieckich zdobyć się nie mogła.

Powiedzmy tu nawiasowo, że połowa tylko dzieł Hoene-Wrońskiego wyszła z druku, druga połowa, obejmująca wiele odkryć, niezmiernie ważnych, w rękopismach złożona jest w bibliotece Richelieugo w Paryżu. Pan Niedźwiedzki napróżno starał się o ich wydanie. Usiłowania jego rozbiły się o wielkość nakładu, obrachowaną prawie na dwieście tysięcy franków. Tymczasem prace naszego uczonego okradają cudzoziemcy. Słynny Leverrier niektóre odkrycia matematyczne Wrońskiego podał za swoje.

„Towarzystwo matematyczne i przyrodoznawców“, zawiązane na emigracji przy Towarzystwie naukowej pomocy w Paryżu, miało zamiar ogłosić konkurs na dzieło oceniające Wrońskiego, jako matematyka. Wojna przerwała zamierzone ogłoszenie. Mamy przecież nadzieję, że wspomniane towarzystwo po uregulowaniu się stosunków we Francji, wróci do prac swoich, ogłosi konkurs, o którym była mowa, i rozpocznie przerwane z powodu wojny wydawnictwo „Pamiętnika matematycznego“, którego pierwszy zeszyt miał wyjść jeszcze zeszłego roku we wrześniu.

gan, poza którym ma stać duchowieństwo narodowym duchem przejęte, ma wychodzić codziennie, a nosić będzie tytuł: *Kurjer Polski*. Redaktorem ma być były redaktor *Dziennika Poznańskiego*, Teodor Żychliński. Tym sposobem perjodyczne piśmiennictwo polskie, będzie miało w Poznaniu od 1. kwietnia 9 pism, z których 3 polityczne, 2 kościelne, 2 belletrystyczne, 1 gospodarcze i 1 pisemko dla dzieci. Nasza niemiecka literatura ma zaledwie 2 polityczne codzienne czasopisma."

Nietylko w Zurichu, na wolnej ziemi szwajcarskiej, ale i na ujarzmionym gruncie, w obrębie monarchii pruskiej, nie wszędzie są radzi patrzeć na tryumfalne uroczystości. Do *Bromberger Ztg.* pisze jakiś Niemiec z Mieściska: „Święto pokoju uczczone zostało zaburzeniem. Tutejszy kupiec Fuchs, chcąc uzewnętrznić swoje uczucia patrjotyczne, przywiązał pochodnię do tyki, i miotając nią, wołał radośnie hura! To wystąpienie wywołało w tutejszej, przeważnie polskiej ludności wielkie niezadowolenie. Obywatel Baryłkowski schwycił Fuchsa za kołnierz i ciągnął go, prawie dławiącego się do burmistrza, przez tłum 3 do 400 ludzi, nieprzychylnie usposobionych, którzy częstowali Fuchsa kuksańcami i obelgami, i wołali: „Obijcie żyda." Burmistrz (Polak) uznał postępowanie Fuchsa dlatego karygodnem, ponieważ uroczystość tryumfalna nie była nakazaną przez niego, i mimo wszelkich przedstawień trzymał Fuchsa do godziny 9 wieczór na przesłuchaniu. Sprawa ta jest teraz w ręku władz politycznych."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Kongresówki 10. marca.

Żaden rząd nie posiada takiego talentu dokuczania na wszelkie sposoby, jak rząd moskiewski. Zdawało by się komu, że już wszystkich obdarł, wszystko popsuł, wszystko zdezorganizował, i że zmęczony, da nam choć jeden rok odpoczynku. Gdzie tam! Co miesiąc z czemś nowem wyjedzie; dziś z jakiemiś dodatkami do podatków gminnych lub zmianami w poborze rekruta; jutro z dodatkami do zmian w urządzeniach poczt w skutek których to zmian, dla większej wygody mieszkańców dziesięć stacyj zniesionych zostaną, a sto przeładowanych zapłacili kontrybucję za nieżyczliwość dla moskiewskich armjaków jamszczyckich, a pozajutro nareszcie uszczęśliwi car swych wiernych poddanych przepisami co do ubioru, noszenia szupryn, wysokości obcasów u butów i tak dalej, słowem że ciągle zmiany, ciągle turbacja i nie można, że tak powiem, ani chwili usiedzieć na miejscu.

Myślicie może, że to żart? Bynajmniej. Zapewne już wiecie o przepisanych mundurach dla żydów i żydówek, własną ręką cara zatwierdzonych, i może więc o nich już pisał. Lecz chodzą u nas na serjo pogłoski o podobnych przepisach dla wszystkich stanów. I tak: krój ubioru mieszczańskiego, ma być zmieniony tak, aby się co najwięcej krojem zbliżał do kacapskich kaftanów; szlachta według trzech klas na jakie się dzieli (honorowa, osobista, dziedziczna, a nareszcie baronja, t. j. książęta i hrabiowie) otrzyma obywatelskie mundury trzech stopni i takież szpady trzech stopni: a) szlachta osobista: na kołnierzu fraka nie wielki złoty galonik, spodnie białe bez galonu, szpada zwykła z feldcechem półsrebrnym; b) szlachta dziedziczna: na kołnierzu fraka galon szerszy i dwa liście dębowe, szpada z rękojeścią posrebrzaną, feldcech srebrny, spodnie białe z pojedyńczym galonem i c) hrabiowie, książęta i dwóch markizów: kołnierz cały w dębowe liście, szpada z rękojeścią złotą, feldcech złoty, spodnie także białe lecz z podwójnym złotym galonem. Pioropusz na stosowanym kapeluszu także dzieli się na trzy rodzaje: mniej obfity, obfity, i bardzo obfity, lecz za to co się tycze bród, to—aby pod pewnym względem „szlachtę uhonorofikować" (car brody nie nosi)—w odwrotnym ma być ustanowione porządku, a mianowicie: szlachcie honorowej czyli osobistej, jako najbliżej gminu stojącej, ma być pozwolono nosić wszelkie zarosty, t. j. wąsy, brodę i bakenbardy; szlachcie dziedzicznej wąsy i brodę, a baronii tylko wąsy i bakenbardy. Dzieciom pod żadnym względem nie można nosić kraknsek i katanek: dzieci powinne chodzić albo w moskiewskich rabustkach, albo we francuzkim stroju. Krakowskie chomąta także mogą być zakazane, taksamo jak sztangret ubrany z krakowska, a wszystko to, to jest, mundury, spodnie, pioropusze, szpady, wąsy, brody, bakenbardy, kaftany, rabustki, chomąta i stangreci ulegać mają zmianie ku większemu *objedinienju* z carstwem i ku większej chwale cara.

Podałem wam tę wiadomość na początku ze względu, że doskonale charakteryzuje chłuszczyznę ukochanej Moskwy, a teraz przystępuję do drugiej, i będzie koniec, ponieważ o reszcie nie warto pisać. Wszystko bowiem idzie trybem zaprowadzonym przed laty siedmiu, nic się nie zmieniło, pomimo że komitet urządzający spakował już swe manatki.

Druga ta wiadomość jest następująca: Ksiądz biskup Kuziemski ma serjo wybierać się z powrotem do Galicji. Dobra swe pod Chełmem, które kupił był za bardzo tanie od rządu pieniądze, sprzedał, a w Galicji kazał wyszukać na cenę 100.000 rubli, czyli 160.000 waszych guldenów. Przyczyna, dla której ksiądz biskup wynieść się ma od nas, jest podwójna: opór naszego poczciwego ludu, na żaden sposób niezgadzającego się na zmoskwiczenie, jak my nazywamy, a na *obrusjenie* tylko, t. j. na powrót do Rusi, jak ks. Kuziemski się wyraża, — i ciągłe rozterki i kłótnie z kapitułą, z księży z Galicji przybyłych złożoną. Ks. Popiel, ks. Krynicki, proboszcz zamojski ks. Reszytołowicz, i inni Galicjanie, wszyscy otwarcie do prawosławia się przyznający, nagabują bez miłosierdzia Moskwę, aby czemprędzej wstąpił w ślady nieboszczyka Siemaszki. — Presja ta drażni ks. biskupa, tem więcej, że częstokroć wywierana bywa w sposób nadzwyczajnie przyzwoity. Ks. Popiel i spółka, wlazłszy w łaskę Moskwy, nie pozwalają sobie rzeczy, pełnych impertynencyj. Księża ci naprzykład powyrzucali bez wiedzy władyki wszystkie dzwonki z cerkwi dlatego, że w prawosławnych cerkwiach ich niema. Ks. biskup oburzył się na to; obeszło go to bardzo, iż bez jego wiedzy to się stało, i nakazał dzwonki znów na stopniach ołtarza postawić, zkąd rozzuchwaleni popi wyrzucili je powtórnie. Ks. Kuziemski tedy, kazawszy do uszek dzwonków dorobić rączki żelazne, zlecił cerkiewnemu, aby je przyśrubował; jakież jednak było zdziwienie, gdy nazajutrz przyszedłszy ze mszą do kościoła, znalazł dzwonki powyrywane. Tego było już zanadto. Skarżył się więc gubernatorowi na popów, ale Bachowski zamiast nagany, pochwalił popów, w skutek czego rozdrażniony do najwyższego stopnia biskup, natychmiast napisał do cara, prosząc o dymisję. Jak ta cała awantura się skończy, czas pokaże; są jednak tacy, co twierdzą, że ks. biskup komedję odgrywa, dlatego, aby zasiadłszy na waszej osieroconej przemyskiej stolicy, łatwiej mu było następnie działać w Galicji w duchu moskiewskim. Wzdrygam się na takie przypuszczenie, i podaję je *sous toute réserve*, jak powiadają Francuzi.

Francja.

O antigermańskiem usposobieniu Paryża pisze korespondent *Daily News* pod datą 8. marca:

„Dwóch Niemców, pewien jubiler z ulicy Scribe, i kapelusznik z ulicy Neuve St. Augustin, kusili się dziś otworzyć na nowo sklepy swoje oddawna zamknięte, ale tłum zmusił ich natychmiast do zamknięcia. Przez cały dzień odbywał on straż przed drzwiami, i kredą na oknach sklepowych wypisał olbrzymiemi literami: „Pruski sklep", „Prusaka, co jest wewnątrz, powiesić trzeba." itp. Jeden z paryzkich dzienników ogłasza codzień listę wszystkich Niemców, którzy się ośmielili powrócić do Paryża, i wydaje formularze z imionami szpiegów. Austrjacy nie podlegają nienawiści ludu, ale ażeby uniknąć przykrości, muszą mieć na kapeluszu wypisane słowa: „Austrjak.""

Korespondent *Times'a* pod tąż samą datą pisze:

„Nienawiść ku obcym wzmaga się. Wczoraj jeden z moich przyjaciół francuzkich widział, jak na stacji kolei żelaznej aresztowano dwóch Anglików, których wzięto za Niemców. Widząc to nieporozumienie, zawołał do tłumu, aby dali pokój Anglikom, ale przez to sam popadł w podejrzenie. Zwrócił się wtedy do pewnego Francuza obok stojącego, i prosił go o poparcie, zaręczając, że cudzoziemcy nie są Niemcami. *C'est égal*, odpowiedział zagadnięty, *l'idée est bonne.* — Na rogach ulic następującej treści afisze porozlepiano: „Handlowe Izby postanowiły jednomyślnie, że żaden Niemiec nie może być przyjęty do domów handlowych w Paryżu."

Na polu paryzkiem zakończyła się już rewolucja. Jeszcze przed wieścią o oddaniu artylerji, donosił pewien korespondent angielski: Sprawa porządku w niespodziewany sposób otrzymała poparcie. We czwartek udał się tłum kobiet na Montmartre, i ludzi żonatych zmusił do opuszczenia posterunku. Ten przykład znalazł naśladowców, i można się spodziewać, że tylko bezżenni ludzie należeć będą do jakiejkolwiek ewentualnej ruchawki.

Przegląd polityczny.

Ultramontanie poznańscy przy ścisłych wyborach jak sądzić wypada z oświadczenia poznańskiego korespondenta *Czasu* zdecydowali się wreszcie głosować za kandydatami polskimi.

Mimo że punkta przedugodne pokoju stanowczo zabraniają nakładanie kontrybucyj na miasta, a nawet zawarowały wyraźnie, aby kontrybucje przez niewiadomość rozpisane przez najazd, po dniu podpisania preliminaryj pokojowych zostały zwrócone, jednak władze pruskie nadal prowadzą swe dzieło łupieztw. W ziemiach, zajmywanych przez pruskie wojsko władze najezdnicze zaprowadziły kontrolę nad czynnościami miejskich urzędów i utrzymują policję, która rości sobie prawo do wpływu na bieg spraw publicznych. Pod pozorem, że Francja ma obowiązek utrzymywać wojska niemieckie swym kosztem, pruskie więc władze militarne mieszają się do spraw finansowych departamentu celem niby to zapewnienia sobie funduszów na utrzymanie.

Jednocześnie rząd pruski robi odpowiedzialnym rząd francuzki za pokrzywdzenie każdego Niemca, gdy temu lud nie pozwala jak przedtem prowadzić handlu lub sprawować jakiejś czynności.

Nieporozumienie między rządem ateńskim a Anglią trwa w całej pełni. Powodem jest nieszczęśliwa sprawa dopełnionego rozboju pod Maratonem. Mimo że w sprawie tej już wydanym został wyrok, a proces prowadzony był w obecności delegata Albionu. Królowa angielska w mowie swej tronowej wyraziła z przebiegu sprawy nieukontentowanie. Poseł angielski Erskin wręczył świeżo gabinetowi ateńskiemu notę Granvill'a, w której tenże stanowczo obstaje przy żądaniu rewizji procesu. Minister Komanduros oświadczył na to, iż prawa krajowe są temu przeciwne. Król zaś waha się jak ma postąpić.

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej, dziennie przesyłki pocztowej:

W sprawie owego telegramu co do rokowań rezolucyjnych, któryśmy przytoczyli onegdaj, piszą z Wiednia do *Czasu* pod d. 14. bm. co następuje:

„Bądźcie pewni, że treść telegrafowanych wam wczoraj wiadomości co do postanowień obecnego ministerjum w sprawie galicyjskiej, jest prawdziwą. Nie trzeba jednak ztąd wnosić, że te postanowienia od razu, całkowicie i natychmiast wejdą w dziedzinę faktów. Przedewszystkiem dwa tylko punkta mają realną i pozytywną wartość, to jest nominacja ministra i namiestnika. Wszystko inne bowiem zależy od okoliczności i tak licznych czynników, iż niepodobna przesądzać pod tym względem przyszłości. Przedewszystkiem wnioski tyczące się Galicji, muszą przejść przez obie Izby, jeżeli zaś nie przejdą, co jest prawdopodobnem, to nie można jeszcze wiedzieć, czy rząd, czy szczególniej korona wytrwa i zrobi z wniosków w sprawie galicyjskiej kwestję gabinetową w wyższem znaczeniu tego wyrazu. Nareszcie któż ręczyć może, czy w ostatniej chwili względy wewnętrzne a raczej remonstracje zewnętrzne nie staną się nieprzełamaną zaporą. Co się zaś tyczy dwóch punktów, które nazwałem rzeczywistemi, to nie ulega wątpliwości, że nominacja p. Grocholskiego na ministra bez teki, z perspektywą teki galicyjskiej, jest postanowioną; aczkolwiek o ile ja wiem, urzędownie nikt jeszcze nie mówił z p. Grocholskim. Kiedy ta nominacja nastąpi, oznaczyć dziś jeszcze niepodobna; zdaje mi się jednak, że nastąpi niebawem. Skutkiem tej nominacji będzie nominacja namiestnika, ale ta jeszcze później nastąpi, a co do osobistości, nic nie ma jeszcze pewnego, i nic powiedzieć nie mogę."

Peszteński Ellöner dowiaduje się podobno z Wiednia, że Andrassy, Beust i Lonyay używają całego wpływu, aby obalić gabinet Hohenwartha. *Pesti Naplo* zaprzecza jednak, jakoby hr. Andrassy w Wiedniu zamierzał działać przeciw gabinetowi Hohenwartha.

W Pradze powtórzyły się niepokoje z powodu Linkera. Teraz jednak zaczyna w nich brać udział i szeroka publiczność, nietylko sami studenci uniwersyteccy. Zaznaczyć także wypada, że nieprawdą jest, co piszą centralistyczne pisma, że sami tylko czescy studenci oburzeni są na Linkera, bo pierwotnie i niemieccy akademicy wzięli czynny udział w wytrąceniu go za drzwi, i później dopiero nadano tej operacji charakter aktu męczeństwa za narodowość niemiecką.

Arcybiskup Ledóchowski pociąga do odpowiedzialności tych księży swojej djecezji, co głosowali za kandydatami narodowymi.

Wychodzący w Lille *Echo du Nord* potwierdza, że teraźniejszy francuzki minister finansów zaproponuje Izbie j e d n ą wielką pożyczkę dla pokrycia kontrybucji.

La Patrie donosi, że pomimo podpisania preliminarzy pokoju, nałożyli Prusacy d. 6. marca na miasto Troyes kontrybucję tytułem rekwizycji w wysokości 240.000 fr., i zagrozili rabunkiem, w razie gdyby miasto nie chciało spłacić powyższej sumy. Kilka podobnych wypadków cytują inne dzienniki.

Augsburgska Gazeta donosi, że Bawarji ofiarowano część zaboru francuzkiego, ale rząd Monachijski nie przyjął daru, motywując odmowę tem, iż nie ma nadziei, aby Izba bawarska i rajchstag zatwierdziły ten akt.

Ministerstwo bawarskie uchwaliło zwinąć wszystkie posady posłów bawarskich przy dworach niemieckich, z wyjątkiem Berlina.

Hr. Wimpfen uprzykrzył już sobie poselstwo w Berlinie, i na jego miejsce ma być mianowany reprezentantem austrjacko-węgierskiej monarchii przy dworze niemieckim hr. Secsen, który był delegowanym austrjackim na konferencjach londyńskich dla sprawy Czarnomorskiej. Hr. Aponyi, poseł austrjacki w Londynie podał się także do dymisji, ale nie wiadomo kto go zastąpi.

Jeden z głównych przywódzców stronnictwa antiinfalibilistów na soborze, arcybiskup Orleanu ks. Dupanloup ugiął się przed wotum większości, i uznał dogmat nieomylności. Arcybiskup monachijski zagroził suspenzją profesorom teologii na uniwersytecie w Monachium, mianowicie sławnemu ks. Döllingerowi jeżeli w przeciągu 24 godzin nie uzna, iż papież jest nieomylnym.

Journal des Debats donosi z oburzeniem, że stronnictwo czerwonych rozlepiło wczoraj po rogach ulic obwieszczenia, wzywające armię do nieposłuszeństwa, do buntu. Tenże dziennik powiada, że podobne nadużycia należy srogo karać. Nasza armia wiele już ucierpiała z powodu braku karności; miejmy nadzieję, że położy się raz koniec intrygom demagogów, i że armia nasza nie da im się zbałamucić.

Dzienniki paryzkie dosyć są zadowolone z przeniesienia siedziby Zgromadzenia narodowego do Wersalu.

Z Ferrieres donoszą d. 11. marca: „Dziś przybył tu Favre dla układów z jenerałem Stosch co do zaopatrywania niemieckiah wojsk okupacyjnych, gdyż powstały trudności, które przed ostatecznem zawarciem pokoju można załatwić."

Merem Paryża ma zostać Dorian, minister robót publicznych w rządzie obrony narodowej — po Gambecie najenergiczniejsza osobistość w tym rządzie.

Gaulois donosi, że odprowadzono dobrowolnie działa z placu Wogezów (Montmartre) do parku artylerji Avance de Wagram.

W Rzymie ciągle wyprawia publiczność jezuitom rozmaite nieprzyjemności. Usiłowaniom władz włoskich udało się jednak w ostatnich czasach uspokoić wzburzone umysły i przywrócić pokój prześladowanym synom Lojoli.

Dnia 14. bm. obchodzono w Rzymie po raz pierwszy uroczyście urodziny króla włoskiego i następcy tronu (obaj porodzili się 14. marca — król w r. 1820 a ks. Humbert w r. 1844). Wieczorem było miasto iluminowane.

Szwajcarska Rada Związkowa uchwaliła zastanowić się nad tem, czy nie byłoby na czasie uznać za zbyteczną egzystencję nuncjusza papiezkiego przy Radzie związkowej. Małżeństwo ma być uznanem w Szwajcarji za instytucję cywilną, niezawisłą od praw kościelnych.

Dziennik Polski napisał sobie telegram z Wiednia, którym popiera swe przewrotne postępowanie. Cóż gdy do trzech dni okaże się, że ten telegram jest fałszywy.

K r o n i k a.

— **Kurjerek lwowski**. Często zdarza się nam obecnie słyszeć ustykiwania na nasze społeczeństwo miejskie, które w trudnej sprawie wyboru burmistrza, jakoby miało dać dowód swojej słabości i rozkładu, nie przeprowadziwszy ostatecznie żadnego z kandydatów. Powiadają, że lwowska Rada miejska w pierwszej próbie swego samorządu okazała niezdolność do życia autonomicznego. Dla nas ten nierozstrzygnięty po trzykrotnem głosowaniu wybór burmistrza nie jest wcale objawem tak przykrym; owszem, dostrzegamy w owem nieprzepartem zwarciu się frakcyj nowej Rady miejskiej dowód pewnego żywszego zainteresowania się sprawą publiczną, jeśli nie wprost wytrwałości przy zasadach pewnych. Tylko żywe rozbudzenie interesu dla rzeczy, mającej się rozstrzygnąć w gronach reprezentacyjnych, doprowadzić może do takiego zrównoważenia się opinij, jak się to stało w nowej naszej Radzie miejskiej przy głosowaniu na prezydenta. Żałować istotnie należy tylko, że nie zasady same były hasłem w tej zaciętej rozprawie, lecz i względy podrzędne, i gra osobistości.

Piszą nam z miasta: W urzędzie p. landwójta żółkiewskiej dzielnicy byłem świadkiem rozmowy mogącej dać wyobrażenie, dla czego w naszem mieście niema najmniejszego porządku w utrzymaniu czystości i jak sobie postępują miejskie urzęda wykonawcze. Ponieważ sprawa ta jest kwestją bardzo żywotną, miałbym więc sobie do wyrzucenia, gdybym nie podał jej do powszechnej wiadomości. Wiadomo każdemu z mieszkańców miasta, że przestrzeganie porządku jak na chodnikach, tak też i zanieczyszczenie przed realnościami, z powodu niedbalstwa właścicieli, należy do atrybucyj urzędów landwójtowskich, a ktoby chciał przejść się ulicą Sieniawszczyzną zwaną, ten może powziąć bardzo niekorzystne o tym urzędzie przekonanie, gdyż cała niemal ulica zawalona gnojem, śmieciem, zgniłemi owocami i rumowiskiem. Urzędnik gminny, któremu, jakem słyszał zleconem było uporządkowanie tej ulicy, przekonawszy się, że do czasu uprzątnięcia przez właścicieli tych nieczystości, nie może wykonywać robót miejskich, zdał o tem pisemnie i osobiście relację urzędowi landwójtowskiemu. Gdy zaś tam powiedziano mu, że go nie znają, że to do atrybucyj jego nie należy, i ażeby się z tą relacją zgłosił do urzędu budowniczego, urzędnik ów przedstawiał p. landwójtowi, że właśnie on jest przysłany z tegoż urzędu, że szczególnych oznak swego urzędu nie ma, a wreszcie, że dla urzędu p. landwójta, powinno by być zupełnie obojętnem, kto daje znać o nieporządku, którego usunięcie leży w zakresie działalności tegoż. Nareszcie zacytował mu znany cyrkularz Magistratu, wydany przed kilku tygodniami w tym przedmiocie, wyraźnie wskazujący, że urząd landwójta, zawiadomiony przez organa odnośnie o usunięcie przez właścicieli wskazanego nieporządku, powinien natychmiast przedsięwziąć ku temu stosowne środki. Lecz na wszelkie argumentacje tego pana urzędnika, pan landwójt, a właściwie dwóch panów przekonywali go, „że go nie znają", że nic nie będą robić względem tego, i że cyrkularza żadnego z magistratu nie mają — słowem nic o tem nawet wiedzieć nie chcą." Któż tedy dla Boga ma się zająć porządkiem miasta!

Dziś przedstawioną będzie w teatrze po raz pierwszy nowa komedja w trzech aktach Fredry syna p. t. *Mentor*.

Z dniem 1. kwietnia r. b., po kilkumiesięcznej przerwie wznowione będzie wydawnictwo *Rękodzielnika*, pisma dwutygodniowego dla klasy rzemieślniczej.

Jeden z majstrów *Dziennika Polskiego* wydał broszurkę p. t.: *Głos starego kołtuna w sprawie bezburmistrzowia lwowskiego.* Autor uderza niby na rewolucyjność teraźniejszej Rady miejskiej, że do niej należą nie same tylko kołtuny, w najdotkliwszy sposób łży dr. Smolkę osobiście, a na pana Jasińskiego, który swoją popularność zawdzięcza przedewszystkiem swojej niewzruszonej uczciwości i zacności charakteru, rzuca podejrzenie, iż widoki korzyści materjalnych byłyby może u niego przeszkodą w rzetelnem sprawowaniu obowiązków burmistrza, a właściwym i głównym celem tego bezecnego piśmidła zdaje się być ośmieszenie i zohydzenie starszego mieszczaństwa. Autor podszył się pod przezwisko *kołtuna*, i pod pozorem obrony opinii starszego obywatelstwa naszego miasta, dobieraniem karczemnych wyrażeń, wypowiadaniem zdań niedorzecznych do dzieciństwa, chciał przedstawić światu jako głupców i błaznów, chciał wyszydzić ich konserwatywne przekonania, doprowadzając je do absurdum. Oto przytoczymy dla przykładu, że autor pomienionej broszurki wypowiada nibyto w imieniu *kołtunów* obawy, aby teraźniejsza Rada miejska nie doprowadziła miasta do rewolucji, bombardowania, upadku i zniszczenia. Nie można zdaje się bardziej na śmieszność narazić starszego mieszczaństwa wobec wszystkich ludzi o zdrowych zmysłach, jak podsuwaniem im takiego dzieciństwa.

Broszurę tę skonfiskowano z powodu niedopełnienia formalności. Nie wymieniono bowiem nazwiska wydawcy i puszczono ją niezwłocznie po oddaniu pierwszego egz. do cenzury w obieg.

— **Cesarz zatwierdził wybór** pp. Jana Płockiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Walerego Rogawskiego, aptekarza i właściciela realności, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Gorlicach.

— **Mianowania**. Przy urzędach podatkowych na Bukowinie mianowani są: Oficjałami II klasy pp. Albert Mayering w Czerniowcach i Karol Jaworski w Storożyńcach; oficjałami III klasy pp. Piotr Tychowski w Sadagórze, Eugeniusz Tomowicz w Radowcach i Maciej Wolff w Suczawie; asystentami I. klasy pp. Franciszek Morawetz w Kimpolungu, Walerjan Wężyk i Antoni Kopacz w Czerniowcach; asystentami II. klasy pp. Walerjan Kramarz w Sadagórze, Gustaw Wróblewski w Radowcach i Florjan Angerman w Wiżnicy; Juljusz Schlötzer mianowany jest kontrolorem podatkowym II. klasy w Gurahomorze, a p. Wincenty Chrząstowski kontrolorem III. klasy w Kocmaniu.

— **Nieszczęsne wypadki**. W M o k r e m w powiecie Pilzneńskim poderżnął sobie brzytwą gardło d. 7. b. m. włościanin Wawrzyniec Krystyniak. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. W G ł ę b o c z k u w pow. Brzeżańskim młynarz Daniło Mielnika wpadł 5. b. m. w skutek nieostrożności pod koło młyńskie i stracił życie natychmiast. — W L u b k o w i c a c h w pow. Śniatyńskim parobek Mikołaj N. wracając 2. b. m. do domu zmarł nagle w drodze. — W P r o b u z n i e w pow. Husiatyńskim powiesił się 7. b. m. włościanin Antoni Bilecki. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W G u m n i s k a c h w powiecie Pilzneńskim powiesił się w nocy 7 b. m. stelmach tamtejszy Antoni Stawarz. — W D ą b r o w e j w powiecie Chrzanowskim włościanin Jan Rudolf zapalając nieostrożnie ładunek dynamitu utracił lewą rękę i prawe oko. (*Gaz. Lw.*)

— **Ruch chorych w szpitalu powszechnym lwowskim** w roku 1870 był następujący:

Pozostało z końcem roku 1869 chorych 681, wstąpiło w przeciągu roku 1870 5465, było zatem chorych leczonych 6143. Z tych wyzdrowiało 4834, umarło 591, razem 5425. Pozostało z końcem roku 1870 chorych 721. Stosunek wyzdrowienia wynosi odsetek: 78.32. Stosunek śmiertelności 9.59. Najwyższy stan chorych był na dniu 20. lutego wynoszący chorych: 783, najniższy dnia 1. października wynoszący 547, (*Gaz. lw.*)

— **Wiadomości djecezjalne**. Dnia 23. lutego b. r. umarł w Sokołówce, pow. Bobreckim, archidjecezji lwowskiej pleban obr. gr. kat. ks. Jan Porembalski.

Osierocone probostwo to liczy razem z filjami w Kołohurach i Pietniczanach 1010 dusz, czysty zaś dochód obliczony jest na 172 złr., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 132 złr. wal. austr. celem uzupełnienia kongruy na 315 zł. w. a.

Umarł także d. 1. marca b. r. w Rzechowie pow. mieleckim djecezji tarnowskiej pleban obrz. łac. ks. Józef Mozdrzeniowski, ozdobiony złotym krzyżem za zasługi.

Do parafii tego probostwa należy w 9 miejscowościach i promieniu jednej mili 2440 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie wypełnia każdoczesny pleban, nie ma bowiem ustanowionego wikarego.

Należy także doń filia w Niwiskach, pow. Kolbuszowski, do której parafii należy 2837 dusz w 10 miejscowościach i promieniu trzy ćwierci mili, i gdzie stale eksponowany jest wikary.

Uposażenie probostwa razem z filią stanowią 100 morgów pól i łąk nad Wisłoką, w piaskach zdolnych przeważnie do uprawy żyta, i około 300 fur drzewa opałowego rocznie z lasów dworskich, czysty zaś dochód obliczony jest rocznie na 563 złr. wa., i pokrywa kongrue plebana 315 złr. w. a., płacę ekspozyta w Niwiskach 210 zł., tudzież część podatków plebańskich, których resztę opłaca fundusz religijny. *G. L.*

— **Kronika muzyczna**. Na wtorkowym muzykalnym wieczorku odśpiewano P i e l g r z y m k ę R ó ż y Szumana, z akompaniamentem fortepianu. Akompaniował p. Mikuli, a właściwie powiedzmy prezydował całemu spiewowi, i znakomitym swym, pełnym akcentu akompaniamentem utrzymywał ład i porządek w całym spiewie. Wielbiciele głosu pani L. mieli sposobność słyszeć ją w P i e l g r z y m c e R ó ż y, która jeśli w całości nie była wykonaną bez zarzutu, to przynajmniej miała wiele ustępów pięknie odspiewanych. Urządzenie estrady, na której usadowione były chóry obojga płci było bardzo gustowne. Zielony żywy płotek okalał estradę i zakrywał do połowy siedzące na niej—róże.

We środę koncert p. Diema, solisty króla bawarskiego, zgromadził dość liczną publiczność. Gra p. Diema, który używa sławy europejskiej, wywołała wielki entuzjazm, szczególnie przy wykonaniu Tarantelli Goltermanna i Melodji szwajcarskiej. W koncercie Servais'go okazał p. Diem werwę i precyzję prawdziwie francuzką. Nie możemy przepomnieć jeszcze prześlicznie odegranej R o m a n z y Beethovena.

Przyjemny spiew pana L. przyjęty był bardzo przychylnie przez zgromadzoną publiczność. W koncercie brała udział także młoda i sympatyczna spiewaczka, panna Hubert.

— **Kraków** 15. marca. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że sędziwy W i n c e n t y **Pol** dnia 14. bm. poślubił pannę Anielę Rościszewską.

— **Most na gościńcu pod Trembowlą**, jak donoszą *Gaz. Lwowskiej*, d. 11. b. m. został ukończony.

— **Wypadek kolejowy pod Puteaux**, o którym doniósł telegraf, zdarzył się w skutek najechania w całym pędzie pociągu towarowego na osobowy, przewożący rannych i chorych żołnierzy niemieckich. Z 200 osób, znajdujących się na tym pociągu 10 zginęło, 24 jest ciężko rannych, bardzo wiele zaś odniosło lżejsze skaleczenia.

— **Kwesta na rzecz ziomków w Paryżu** w przeciągu dni trzech, tj. do wtorku, 14. b. m. okazała rezultat wcale pomyślny, który jest pięknym dowodem bratniego współczucia Lwowian dla niedoli naszych tułaczy. Zebrano mianowicie w owych trzech dniach: pni Riegerowa z pną Mielnicką i p. Wiśniewskim 153 złr. 40 c. 50 franków w złocie, 1 dukat i 3 talary w srebrze; pni Morawska z panią Piaskowską i p. Budzyńskim 197 złr. 50 c. i 20 franków w złocie; pani Starklowa z pną Jarmundówną i p. Kisielewskim 136 złr.; pani Wajdowa z panną Loewensteinówną i p. Morawskim 115 złr. 26 c.; pani Baczewska z pną Niemczynowską i p. Zasławskim 84 złr. 50 c. i stary cwancygier — wreszcie nadesłane wprost na ręce komitetu 13 złr., co czyni ogółem 699 złr. 66 c., 70 franków w złocie, 1 dukat, 3 talary i 1 cwancygier srebrem, oprócz złożonych na ten sam cel wiktuałów.

Godziłoby się też aby inne miasta w kraju idąc za przykładem Lwowa, urządziły u siebie podobną kwestę na cel powyższy.

— **Komisja do zbierania zboża dla Francji** podaje 10 wykaz darów w tym celu złożonych: JW. August hr. Łoś złr. 50. Pp. W. R. ze Stanin złr. 40. Ks. Michał Mroczkowski proboszcz z Waręża złr. 5. Ks. Michał Dąbrowski prob. z Pomorzan złr. 5. J. Skopowski z Brodów złr. 3. Tenże imieniem Abrahamka Tener złr. 1. JW. Wincenty hr. Doliniański złr. 5.

Nadto we wczorajszym nrze *Gaz. Nar.* wypuszczony jest dar złr. 50 od Wgo Ł. Ł. z U. przy War., przysłał bowiem szlachetny ten dawca złr. 100, a to 50 na zboże dla Francji a 50 dla emigracji naszej w Paryżu, któreśmy zaraz złożyli szanownej redakcji i te widzimy już ogłoszone w wczorajszym nrze. Zaś w wykazie darów dla Francji przeoczono tę kwotę, choć się mieści w sumie ogólnej 240 jak jest podaną.

Komisja składa szanownej redakcji Gaz.

Nar. zlr. 5 dla emigracji naszej w Paryżu, które dla tej przesyła przew. ks. Michał Mroczkowski.

Komisja widząc, że możebnem jest zebrać zboże jak hreczka i jęczmień też proso na krupy i pszenicę na grysik dla braci naszych w tułactwie, mianowicie w Paryżu gdzie brak żywności pociąga za sobą nadzwyczajną drożyznę i głód nawet, postanowiła zbierać także zboże na krupy i grysik dla emigracji naszej, ze zboża odrobione we Lwowie krupy by zostały, za pszenicę grysik w młynie parowym uzyskać łatwo.

Upraszamy zatem o przysyłanie na ten cel zboża albo i gotowych krup do Lwowa pod adresem przew. ks. D. Ufryjewicza przeora OO. Dominikanów.

Lwów d. 15. marca 1871.

M. Darowski, J. dr. Sermak, ks. D. Ufryjewicz, J. dr. Millerct.

— **Z wszechnicy.** Odpowiadając na zarzuty czynione młodzieży akademickiej w *Gaz. Nar.* zwrócił się p. A. B. J. G. (jak mówi) słuchacz praw z 4 roku w numerze *Gaz. Nar.* z dnia 14. marca przeciwko tej części młodzieży, która kupi się około obu towarzystw akademickich, a potępiwszy ją w silnych wyrazach, przestrzegał członków wspierających towarzystwa br. pomocy, aby niosąc materjalną pomoc rzeczonemu towarzystwu nie popierali dążności krajowi szkodliwych. Z tej przyczyny widzę się spowodowanym oświadczyć: że pan A. B. J. G. jako akademik powinienby, jeżeli dostrzeże co zdrożnego w instytucjach akademickich przestrzegać poufnie kolegów a dopiero w takim razie występować publicznie, jeżeliby jego głos był głosem wołającego na puszczy. Tego możemy się domagać na zasadzie koleżeństwa, które powinno ożywiać młodzież jednego uniwersytetu. Dalej jest mojem zdaniem, że p. A. B. J. G. występując publicznie powinienby jasno i wyraźnie określić złe, które dostrzega, zamiast pisać ogólnikowe rekryminacje, z których trudno się dowiedzieć czego sobie pan A. B. J. G. życzy. Takie nieuzasadnione, ogólnikowe zarzuty nie mogą odnieść zamierzonego skutku poprawy — mogą one jedynie przepełnić umysły akademików niechęcią ku temu koledze, który miota zaskarżenia przeciwko instytucjom akademickim nieuzasadniając takowych i ukrywając imię swoje po za parawan az czterech liter początkowych.

Odpowiadając na jedyny pozytywny zarzut, jaki potrafiłem wykryć w labiryncie ogólników i rekryminacyj jakoby stan Towarzystw akademickich znajdował się w ręku zamożnych, którzy nie uwzględniają potrzeb młodzieży ubogiej, muszę stanowczo temu zaprzeczyć, wskazując na skład obu wydziałów, tak wydziału br. pomocy jak i czytelni, w których przeważnie zasiadają niezamożni. *Ksawery Boczarski* słuchacz 3go roku praw.

Ks. P. B. zdaniem naszem nie odczytał uważnie pisma p. A. B. J. G. Ten ostatni nie zwraca się wcale, jak się to zdaje p. K. B. „przeciw tej części młodzieży, która kupi się około obu towarzystw akademickich" lecz przeciw tej, która należący czas, grosz i pracę młodzieńcze marnotrawi w płochej rozrywce kawiarnianej itp. Przecież zarzut ten wyraźnie był podniesiony w piśmie p. A. B. J. G., a jakkolwiek nie wymienił on imiennie owych panów akademików, którzy gorliwiej uczęszczają do kawiarń jak do sali wykładowej i czytelni, zarzut ten jest najpozytywniejszy w świecie i całkiem uzasadniony w doświadczeniu osobistem tysięcy mieszkańców tutejszych. Co do instytucyj akademickich ten tylko w piśmie p. A. B. J. G. znajdował się zarzut, być może źle niesłuszny, iż zarząd ich po macoszemu traktuje młodzież ubogą; p. r.

— **Tarnopol** 10. marca. Dnia 25. zm. odbyły się tu wybory reprezentanta nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej na powiaty Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla i Husiatyn. Ze wszystkich tych powiatów głosowało nauczycieli 67, a to z powodu szkaradnej drogi i powietrza, a powtóre, że wielu nauczycielom kart legitymacyjnych nie doręczono, a nauczycielom szkoły izraelickiej tutejszej dopiero w dzień po wyborach.

Wybranym został 36 głosami dyrektor tutejszej głównej szkoły miejskiej, p. Noskowski. *Alea jacta sunt*, lecz Rubikon nie przekroczony, gdyż spodziewać się należy, że Rada szkolna wyboru tego tylko z ½ części głosów, potwierdzić nie zechce, a do tego i to dodać należy, że p. N. patrzy krzywo na wszelkie prace i usiłowania nowszych pedagogów, oraz że wykłady jego w szkole o formach języka polskiego są bardzo niegramatyczne. Podobni reprezentanci oświaty mogą śmiało podać się na pensję.

Pocieszny wypadek wydarzył się jednemu z tutejszych dusigroszy. Niejaki Marcin Mazur, obawiając się trzymać gotówkę w izbie, chował banknoty w skrzyni, stojącej w stajni, napełnionej żytem. Zeszłego tygodnia w nocy, krowa urwawszy się z uwięzi, odbiła wieko od wspomnianej skrzyni, i zjadła pół korca żyta wraz z gotówką pieniężną 150 zlr. Po dwóch dniach zdechła z obładowania, a Mazur poniósł szkodę w pieniądzach, zbożu i cielnej krowie!

Leopold Mierzwiński, o którym wam donosiłem, a który wraz z eksnauczycielem wiejskim, Bazylim z Zaścianki, objeżdżał pobliskie dwory, wyłudzając od obywateli składki na Sybiraków, nie chcąc się z tym B. podzielić zebraną sumą, został przez tegoż o obrazę majestatu oskarżony, i w więzieniu śledczem przedwczoraj osadzonym.

Wczoraj powiesił się Otto Weissbrod, cierpiący dłuższy czas pomięszanie, w ogródku dr. Fleischmana.

Zeszłego tygodnia dwóletnie dziecko tutejszego introligatora, Izraela Liebling, bawiąc się lampą, rozlało naftę, którą podpaliwszy zapałką, tak się nią poparzyło, że w najokropniejszych pięciogodzinnych męczarniach ducha wyzionęło.

— **Prośba.** Ktoby wiedział co o panu Romanie Kochanowskim, który w roku 1863 podczas powstania był mocno skompromitowany, a uszedłszy szczęśliwie szponów moskiewskich, dostał się do Paryża, gdzie jako człowiek wysoko wykształcony pracował w różny sposób na kawałek chleba a nawet jakiś czas był nauczycielem buchalterji; później zaś był dozorcą węgli (mieszkał na przedmieściu La Villette, Bordeaux Nr. 24). raczy nam łaskawie udzielić wiadomości o miejscu jego pobytu.

— **Biblioteki stenograficznej** wyszedł nr. 3. za marzec. Publikację tę policzyć można niezaprzeczenie do najpraktyczniejszych. Starannie wybierane a nawet pouczające ustępy literackie służą jako wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu stenografią, której obok stawiony jest tekst zwykłym drukiem oddany. Nadto dla rozpoczynających naukę stenografii, zawiera każdy numer 1 lekcję tak przystępnie wyłożoną, iż z tych lekcyj nawet dzieci w najkrótszym czasie z łatwością stenografii nauczyć się mogą. Najgoręciej polecić możemy zatem Bibliotekę stenograficzną wszystkim tym, którzy w krótkim czasie nabyć pragną tej tak wielce pożytecznej sztuki, szczególnie zaś zwracamy uwagę na to wydawnictwo bibliotek szkolnych, w których niezawodnie zajmie najodpowiedniejsze miejsce.

— **Odezwa.** Po raz drugi obywatele dawnego obwodu żółkiewskiego odzywają się do kraju. Na naszą pierwszą odezwę, kraj nam hojnym odpowiedział datkiem, a uczczone popioły Żółkiewskich i ich potomków, i zachowane pamiątki wielkich Sobieskiego czynów, w odnowionej świątyni w Żółkwi świadczą, że i dziś tkwi w sercach i przywiązanie do wiary i do pamięci ojców. Śmiało też i w tej chwili odzywamy się znowu do kraju.

W ciężkich i smutnych kolejach, przez które kraj nasz przechodził, cisnął się naród do pewnych miejscowości, w których i pociechę duchową w utrapieniach i zabezpieczenie mienia znajdował. Jedną z słynnych miejscowości takich w tej części kraju, był klasztor i kościół OO. Bernardynów w Sokalu. Obronny klasztor dawał dostateczną ochronę od najeźdców, a słynny łaskami obraz N. P. Sokalskiej, duszneј udzielał pociechy. Tu król Jan Kazimierz koronę swą składał u stóp Boga Rodzicy, tu do dziś tysiące pobożnych pielgrzymów bez różnicy obrządku, kilka razy do roku w utrapieniach swych ulgi doznają. Lecz niestety, i klasztor i kościół stał się pastwą płomieni d. 28. maja 1870. I znowu mniej o jeden przybytek dawnej chwały narodowej, a o jedną ruinę więcej.

Przy tym okropnym pożarze i część miasta Sokala spłonęła, spłonął i kościół farny. Okoliczni mieszkańcy nie są w stanie dwa kościoły z własnych odbudować funduszów.

Udajemy się więc o pomoc do kraju, a tą razą głównie do niewiast polskich, w nadziei, że na odnowienie przybytku dla N. P. Sokalskiej, tej głównej orędowniczki niewiast, niewiasty nasze każda choć z drobnym datkiem pospieszą. Wielkich od pojedyńczych nie żądamy datków, wiedząc, że w dzisiejszych stosunkach to niemożliwe, ale datek drobny na pozór, choćby tylko kilkunastocentowy w całym kraju zebrany, uczyni sumę znaczną, która zachowa od zniszczenia ten stary przybytek królowej korony naszej.

Dzięki ogłędności przełożonych OO. klasztoru, dachy nad kościołem i przyległym obszernym gmachem klasztoru były zaasekurowane; toż za otrzymane wynagrodzenie w sumie 18tu tysięcy, pokryto już dotąd cały gmach klasztorny gontem, a kościół główny żelazną blachą, a jest nadzieja, że i dachy nad prezbiterjum i wieża z tego funduszu odbudowane i blachą pokryte zostaną; tem bardziej, że przyczyniają się do tego znaczne datki ze strony dobrodziejów okolicznych, szczególnie w materjale drewnianym, a materjał ten zwożą gminy okoliczne z gotowością i po największej części bezpłatnie. Oprócz tego zgłosiło się czterech dobrodziejów, z których każdy ofiarował się odbudować jeden ołtarz swoim kosztem. Zrobiono więc już bardzo wiele bo załatwiono najważniejszą część restauracji i opędzono większą połowę kosztów. Pomimo tego potrzeba jeszcze znacznych wydatków, a fundusze klasztorne już wyczerpane; chodzi bowiem jeszcze o wewnętrzne odrestaurowanie i urządzenie kościoła, o odbudowanie reszty ołtarzów i chóru z organami, a przedewszystkiem o należyte odbudowanie kaplicy i ołtarza dla ocalonego cudownego obrazu Matki Najświętszej.

W celu przeto zebrania, potrzebnego jeszcze funduszu i dokończenia rozpoczętego dzieła, zawiązał się komitet miejscowy, który skł adają następujące osoby: Panie: Zofia Szymanowska, Franciszka hr. Komorowska, Matylda hr. Komorowska, Julja Kownacka, Julja Jędrzejewiczowa, Anna Kłodzińska, Paulina Oleksińska, Konstancja Łomnicka, Elżbieta Kruszewska, Julja Wiśniewska, Aleksandra Babecka, Eleonora hr. Komorowska, Marja Krzyżanowska, Bronisława Polanowska, Zenobia Polanowska, Wanda Kownacka, Aleksandra Karczewska, — Panny: Marja Szymanowska, Marja Babecka, Ludwika Jędrzejewiczówna, — Księża: Kanonik Jan Ciepanowski, gr. kat. proboszcz w Sokalu, kanonik, Antoni Szeligowski, proboszcz łaciński w Sokalu, dziekan Józef Jajus, gr. kat. proboszcz w Steniatynie, Józef Wierzchowski, proboszcz łac. w Tartakowie, — Panowie: Szymon Szymanowski, Adam hr. Komorowski, Michał Oleksiński, Franciszek Szymanowski, Stanisław Sufczyński, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Stanisław Polanowski, Feliks Polanowski.

Komitet ten będzie miał zadanie, nietylko zbierać nadsełane datki, ale i czuwać nad ich użyciem, i nad należytem odrestaurowaniem wnętrza kościoła. Aby zaś udział w składkach mógł być jak najliczniejszy, komitet pragnie rozszerzyć działalność swoją na kraj cały, i w tym celu udaje się z osobną prośbą do znanych mu osób, aby po powiatach i większych miastach komitety pozawiązywać raczyły. Wszelkie datki tak zbiorowe jak i pojedyncze wraz z wykazami nazwisk łaskawych dawców, upraszamy przesyłać pod adresem podpisanego członka komitetu Michała Oleksińskiego w Sokalu.

Sokal 20. stycznia 1871.

Zofia Szymanowska,
jako przewodnicząca komitetu.

Michał Oleksiński, jako kasjer, *Jan Sołowij*, jako sekretarz.

(Listy składek na cel powyższy umieszczać będzie *Gaz. Nar.*)

Klasztor Sokalski. Odnośnie do powyższej szanownego komitetu odezwy, ośmielam się i ja imieniem klasztoru do serc ziomków moich w tem przekonaniu zapukać, że na błagalną prośbę moją z pomocą pospieszyć mi raczą.

Do rzędu najpiękniejszych kościołów kraju naszego należał niezawodnie kościół bernardyński w Sokalu, który dnia 28. maja 1870 wraz z klasztorem stał się pastwą płomieni. Okropny ten żywioł, któremu straszna towarzyszyła burza, zniszczył w kilku godzinach ten wspaniały pomnik wielkości i pobożności ojców, tę spuściznę książąt bełzkich, tę ozdobę całej okolicy Sokala, to bezpieczne niegdyś przed najezdcami schronienie, tę wieczną przeciw szyzmie strażnicę, a okolicy całej i zakonowi zostawił szczery żal i boleść. Piękny ten kościół, do którego tysiące pielgrzymowało corocznie wiernych, w którym przed cudownym Matki Najświętszej obrazem, lud polski i ruski pociechę i ulgę w tylu utrapieniach czerpał — pozbawiony dzisiaj wszelkich ozdób, przedstawia najsmutniejszy zniszczenia obraz.

Kościół ten, jako religijno-narodowa pamiątka, z ocalonym Marji obrazem, nie jest to tylko własnością okolicy lub zakonu, ale owszem do całego należy kraju, do całego narodu, bo przez naszych królów i ich wodzów ozdobiony mieści do dziś dnia w swym skarbcu drogie i podziwienia godne pamiątki: różnego rodzaju aparaty, kielichy przez Jana Kazimierza, Marję Ludwikę, Jana III. złożone — cały zaś naród, jak świadczą akta kościelne, otaczał to miejsce podobnie jak Częstochowę swoją opieką, czcią i staraniem. Prawda — że się dzisiaj w biednej ojczyźnie naszej wiele zmieniło, że kraj nasz zubożały rozliczne ma potrzeby, wydatki i składki, ale przecież to prawda, że dzięki Opatrzności serca polskie pozostały nam jeszcze, a duch narodu nie upadł do tego stopnia, by się nie chciał zdobyć na odbudowanie tego domu królowej korony polskiej. — Tak jest — w sercu narodu naszego przechowała się cześć dla narodowych pamiątek, i dlatego to z pewnością twierdzić mi wolno, że mimo zwróconej dzisiaj na inne ogólne nieszczęścia uwagi, kościół ten bez opieki nie będzie. I w tem to przekonaniu odważa się klasztor pukać do serc polskich i ruskich o wsparcie przy odbudowaniu tej starożytnej świątyni. Może to nowa przed wielką dla nas chwilą próba — może to orędowniczka uciśnionej korony polskiej koniecznie tego nowego dowodu wierności od nas żąda? Zakon nasz mimo tak ciężkiego doświadczenia, mimo tak dotkliwej straty, mając uratowany obraz Marji nie upadł na duchu, bo oto kwotą z assekuracji podjętą pokrył już większą część kościoła blachą, a klasztor gontami. Rozchodzi się obecnie o wewnętrzne odnowienie kościoła, w którym nielitościwy ogień nic zgoła nie pozostawił. Prawda! że to zadanie na dzisiejsze czasy zbyt trudne, lecz przy zbiorowej pomocy bardzo możebne a nawet łatwe. Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło naszemu zakonowi pozwolenia, zbierania ofiar w całym kraju, okoliczni obywatele najłaskawsi sąsiedzi pomni czem jest to miejsce z cudownym obrazem dla naszego ludu, że to istna ruska Częstochowa; wspierają nas drzewem budulcowem, a komitet w celu zbierania grosza wdowiego z najzacniejszych pań i i obywateli okolicy naszej złożony, rozpoczął już z całą wiarą działanie swoje, a lud nasz, lud wiejski skrapiając łzami te ponure lecz drogie mu mury kościoła — spieszy bez różnicy obrządku na każde żądanie z pomocą, a klasztor poczuwa się już dzisiaj do świętego obowiązku złożenia publicznie dobrodziejom okolicy naszej najszczerszej podzięki za ofiarowaną czynną pomoc.

Ks. *Kanty*,
przełożony zakładu.

— **Przyjaciela domowego** wyszedł Nr. 4. i zawiera: Józef Garibaldi z ryciną; Sierota, powieść przez M. Popiawską do K.; Uwagi dla młodych panienek według Anais Martim; Związki małżeńskie między krewnymi przez J. Zenowicza; Elegia pruskiego landwerzysty poemat; Z pola walki; Rzeczy gosp: Wychów i hodowla bydła rogatego; Sposób spuszczania drzew i wydobywania pni; Wczesnych kartofli uzyskanie; Mydło do upiększania skóry: Hodowanie winorośli w wazonkach; Lekarstwa na zatrzymanie moczu (ischurja), rozmaitości i humorystyka, z ryciną robótek niewieścich. — Prenumeratę na to czasopismo przyjmują wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 15. marca. (Kor. Gaz. Nar.) Spirytus. Ceny tego artykułu w pierwszej połowie tygodnia zmieniły się prawie zupełnie, z powodu nader złego obrotu. Spirytus kartoflany, lub zbożowy płacono zaraz od ręki po 52 centów za stopień.

Wrocław dnia 15. marca. Pszenica loco 88 f. 94 sgr.; żyto loco 84 f. 65 sgr; owies loco 50 f. 35 sgr.; rzepak loco 150 f. brutto 262 sgr.; olej rzepakowy cetnar loco $13^5/_6$ tal; spirytus loco 1000 Tralłesa $14^3/_4$ tal., na marzec $15^1/_2$ talarów.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności odbędzie się stosownie do statutów dnia 31. b. m. w piątek o godzinie 10. przed południem w domu własnym pod l. 638 i $687^2/_4$ na pierwszem piątrze w sali posiedzeń, na które szanownych członków towarzystwa zapraszam.

Lwów dnia 10. marca 1871.

Krasicki.

Wystawa nieustająca machin urządzoną została w Pradze przez dom handlowy *Umrata i Sp.*, i obejmuje głównie machiny i narzędzia rolnicze.

Towarzystwo kredytowe galicyjskie w roku 1869 na 78 hipotek wydało pożyczek 5 procentowych na podstawie iloczynu podatkowego wymierzonych w sumie 1,684.900 zlr. W roku 1870 na 130 hipotek wydało pożyczek 5 procentowych na podstawie iloczynu podatkowego wymierzonych w sumie 2,607.600 zlr. W roku 1871 na 12 hipotek wydało pożyczek 5 procentowych na podstawie oszacowania 753.900 zlr. Ogółem towarzystwo to na 220 hipotek wydało pożyczek 5 procentowych w sumie 5,046.400 zlr.

Uprawa tytoniu w Węgrzech ma przybrać w r. b. obszerniejsze rozmiary, a rząd postanowił płacić lepiej za tytoń. Liście używane do obkładania cygar, jakoteż pośledniе gatunki tytoniów: debreczyńskiego, sullockiego, karolskiego, segiedyńskiego i muszkatowego z nad Cissy, oraz liście cienkie ordynaryjnych tytoniów mają być podniesione do pierwszej, drugiej i trzeciej klasy cen. Tytoń takzwany chłopskim dopuszczonym będzie do gatunkowania liści, czego dotąd niebywało i ceny tegoż podwyższone. Ażeby uprawę jak najbardziej rozprzestrzenić, minister skarbu pozwolił we wszystkich okolicach, których grunt sprzyja uprawie tytoniu, uprawiać go na większą skalę, a w tym celu wydano licencję na zajęcie pod wytworniejszy tytoń 9.740 morgów katastralnych, pośledniejsze zaś gatunki używane na wyrób cygar, tytoniu do palenia oraz tabaki uprawiać na przestrzeni 94.350 morgów; tym sposobem więc uprawa tytoniu rozszerzoną została do 109.340 morgów katastralnych.

Fałszerstwo nasienia koniczyny. Dzienniki angielskie wydrukowały cyrkularz niejakiego Hirschmanna z Hamburga, który rozsyłał go, ofiarując w nim handlarzom zboża piasek gruby, stosownie farbowany do fałszowania nasienia koniczyny czerwonej i białej. Dawna rzetelność handlowa kupców niemieckich widać bardzo upadła, kiedy ośmielają się czynić publicznie tak bezczelne propozycje.

— **Rolnika** tom VIII. zeszyt III. za miesiąc marzec br. zawiera: O narzędziach i machinach rolniczych przez T. B. Gawędy naukowo-gospodarskie p. A. Tryjskiego. O głębokiej uprawie przez dr. Schumachera. Słówko o uprawie marchwii pastewnej przez dr. Tadeusza Kowalskiego. Woda do mycia owiec i prania wełny z niem. prof. Trommera z Eldeny. Siewniki rzędowe Zimmermanna. Czynności krajowej komisji chowu koni w r. 1870. Rozmaitości. Wiadomości bieżące. Część urzędowa.

Ostatnie wiadomości.

Na czele swego numeru umieścił *Dziennik Polski* telegram sfabrykowany, iż ministerstwo poleciło dziennikom półurzędowym polskim przedstawiać ministerstwo Hohenwartha jako przychylne rezolucji galicyjskiej. I tenże sam telegram sfabrykowany dodaje drugą wiadomość, iż hr. Hohenwarth oświadczył, (gdzie? kiedy? komu?) iż nigdy nie uwolni fundacji skarbkowskiej od obowiązku dawania subwencji teatrowi niemieckiemu. Taką to bronią wojuje *Dziennik Polski*! Sprawa teatru w ciągu dni kilkunastu wyjdzie na jaw. I pokaże się jeszcze nowy fałsz *Dziennika Polskiego*. Hr. Hohenwarth zgadza się nie na uwolnienie fundacji skarbkowskiej od obowiązku utrzymywania niemieckiego teatru, lecz na zniesienie wogóle przywileju teatralnego we Lwowie. I właśnie rzecz się agituje ażeby lwowska Rada miejska, Wydział krajowy i kuratorja skarbkowska na zniesienie przywileju się zgodziły. Co zaś znaczy zniesienie przywileju, to znający akt fundacyjny skarbkowski łatwo pojmie. Po zniesieniu przywileju zostaną tylko kontrakta między miastem o fundację skarbkowską o teatr niemiecki, i kontrakt między sejmem a fundacją o teatr polski — i już tylko między temi trzema czynnikami rzecz dalej może być załatwioną. Kurator już na zniesienie przywileju przystał, Wydział krajowy to samo uczyni, a na poufnem posiedzeniu radnych miejskich przygotowano już i zdanie Rady.

Co do sfabrykowania wiadomości o półurzędowych dziennikach polskich (*Dziennik Polski* tak nazywa *Czas* i *Gazetę Narodową* wojując bronią swą zużytą) to odpowiemy, że tylko pan Jan Lam temu pisze co mu płaci i tak pisze jak mu płaci. Wyznał to o sobie publiczna przed sądem i przed liczną publicznością!

Według zapatrywań Wydziału krajowego i rządu, wybór dr. Smolki na burmistrza jest ważny. Dr. Smolka jednak oświadczył, iż wtedy tylko przyjmie wybór, jeżeli Rada miejska sama ten wybór uzna za ważny.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wybrany został p. Juliusz Starkel delegatem do Rady szkolnej krajowej na drugie trzy lata 47 głosami na 73 głosujących. P. Komarnicki miał 23, a p. Sobieski 12 głosów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Monachium 16. marca. Dany profesorom teologii, Döllingerowi i Friedrichowi termin do poddania się w pisemnem oświadczeniu uchwałom soboru, upłynął wczoraj. Obaj nie podpisali żadnego oświadczenia.

Paryż 15. marca. Gdy Pouyer-Quertier nie może podołać ministerstwu finansów, więc ma zostać ministrem handlu.

Koszta reprezentacji dla naczelnika władzy wykonawczej, obliczono na trzy miliony rocznie.

Mówią, iż stemple i kaucje dla dzienników mają być przywrócone.

Konstantynopol 15go marca. Wielki Wezyr zaprzecza doniesieniom o turecko-moskiewskiem przymierzu.

Wiedeń dnia 16. marca. Wieść krąży, iż minister handlu dr. Schaefle zamierza ustąpić z ministerstwa.

Wiedeń dnia 16. marca (wieczór.) „Fremdenblatt" wieczorny donosi, że hr. Andrassy zaprzeczył stanowczo podsuwanym mu przed dzienniki wiedeńskie przeciw gabinetowi Hohenwartha dążnościom. W konferencji z hrabią Hohenwarthem zgodzili się obaj ministrowie co do przekonania, iż koniecznością jest dla załatwienia w należytym czasie budżetu rocznego już w maju zwołać wspólne delegacje. Hr. Andrassy i hr. Hohenwarth pożegnali się z sobą w najlepszem porozumieniu.

Konstantynopol d. 16. marca. Między Turcją a wicekrólem Egiptu nowy spór się wywija. Wicekról zamierza pożyczkę nową zrobić bez przyzwolenia Turcji.

Petersburg d. 16. marca. Dziennik urzędowy konstatuje, iż wszystkie mocarstwa od początku okazywały gotowość, sprawę Czarnomorską rozwiązać w duchu spokoju i słuszności. Nazywa akt konferencyjny aktem pokoju i sprawiedliwości.

„Journal de St. Petersbourg" pisze, iż rezultat konferencji jest dla Moskwy zadośćuczynieniem sprawiedliwej dumie. Uznaje roztropność Turcji, która uznała korzyści dobrego porozumienia z Moskwą. Wątpliwem jest czy gabinety byłyby przeparły owe zamiary, pełne umiarkowania, gdyby Moskwa była przeinawiała mniej stanowczo i nie była popartą przeświadczeniem o nadzwyczajnych swych postępach wewnątrz, które w razie wojny byłyby jej siły bardzo znacznie od krymskiej wojny podwoiły. Dziennik ten widzi w wewnętrznym rozwoju sił a w pokojowej polityce na zewnątrz prawdziwe żywioły powodzenia dla Moskwy.

Wiedeń d. 16. marca. Izba wyższa Rady państwa wybrała do komisji kontroli długów państwa Wintersteina i hr. Wickenburga, a jako zastępcę ich hr. Doblhofa; poczem odbyły się wybory do Wydziału kolejowego i do Wydziału traktatów państwowych.

Berlin d. 16. marca. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" mówiąc o oporze niektórych dzienników przeciwko wydzieleniu dla Bawarji części zdobytych ziem, uważa podobne wydzielenie za usprawiedliwione, gdyby tym sposobem panująca w niektórych częściach Bawarji niechęć ku Prusom została zmniejszoną.

Florencja d. 16. marca. Z powodu nowych zaburzeń około kościoła imienia Jezus w Rzymie, Antonelli ponowną wystosował notę do mocarstw.

Odo Russel wyczekuje w Rzymie, aby interesa tamtejszego poselstwa londyńskiego oddać ambasadorowi londyńskiemu we Florencji.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. marca.	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	253 75	254 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	183 00	184 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	117 00	118 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zl.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 30	80 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	72 75
Banku hipot. gal. 6%	88 20	88 70
Gal. zakł. kred. włość.	86 50	87 25
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	74 00	74 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 81
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	09 86	09 94
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń d. 14. marca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 25	58 35
„ „ „ srebrem	67 20	68 10
Pożyczka ost. z r. 1839	276 00	278 00
Pożyczka loter. z r. 1854	89 00	89 50
„ „ 1860	95 75	96 00
„ „ 1864	122 10	122 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 50	122 25
Oblig. indemniz. gal.	74 00	74 50
„ „ bukow.	72 25	72 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	227 00	227 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	258 80	256 75
Franko-Austrjackie	107 50	108 00
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	90 25	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	113 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	725 00	726 00
Vereinsbank	106 75	107 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	60 00	60 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 00
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	171 25	171 50
Karola Ludwika	253 75	254 25
Północna Ferdynanda	2137 00	2142 00
Franciszka Józefa	193 50	195 25
Lwowsko-Czerniow. Jassy	181 75	182 25
Rudolfa	181 00	162 00
Siedmiogrodzka	168 50	169 00
Staatsbahn	394 00	395 50
Południowa	177 10	177 30
Tramway wied.	201 75	202 00
Łupkowska	157 25	157 50
Węgierska północna	157 75	158 00
„ wschodnia	84 25	84 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 90	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	87 25	87 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	72 00	72 50
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 55	99 60
„ „ „ 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	106 70
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 50
„ „ z r. 1867	99 25	99 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 50	92 25
„ „ „ z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	89 40	89 70
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 20
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	135 00	135 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 40	93 60
Elżbiety nowa	100 50	101 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 50	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 00	91 50
„ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	164 00	164 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 90	92 10
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 85	124 90
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	104 00	104 25

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 16. marca 1871.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 107.00. Akcje kredytowe węg. 89.00. Anglo-austrjac. 232.00. Unionsbank 263.20. Akcje Karola-Ludwika 254.00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej połudn. 178.90. Kolej Alfoid. 171.00. Kolej państwowa 406.00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.00. Napoleondor 00.00. Kolej wschodnia 159.00. Północna 214.00. Kolej Rudolfa 162.00. Kolej węg.-wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.00. Losy z r. 1864 123.00. Usposobienie hausse.

Przyjechali do Lwowa d. 16. marca 1871.

Hotel Europejski: G. Cichoński z Królestwa, W. Malinowski z Horożanki, J. Zawadzki z Sutkowic, G. Bogusz z Wyryczanki, E. Hoszowski z Podlisek. K. Szpanowski z Skwarzawy.

Hotel Angielski: W. Osmólski z Góry, F. Sądecki z Uherca, dr. H. Kiessler adw. z Czerniowiec, A. Plutyński naczel. sąd. pow. z Sieniawy, F. Poeck z Stołpina, P. Bogdanowicz z Krakowa.

Kawior grubo ziarnisty
Sardynki francuskie
Pstrągi w oliwie
Tuńczyk w oliwie
Racze szyjki w oliwie
Sardynki moskiewskie
Homary na **majones**
Groszek i Szparagi w puszkach
Groszek suchy
moskiewski
Śledzie marynow.
jedyne w swoim rodzaju
Śledzie zwijane nadziewane cebulką
Śledzie wędzone
Śledzie w oliwie jak sardynki
Minogi Elbląskie
Sery w kilkunastu gatunk.
Bryndza wyborna
Karafioły świeże z Wenecji,
i mało słona
Wyzina
w handlu
F. W. Królikowskiego
we Lwowie.

Skarb Skałacki ma na zbycie nowy Siewnik 13tu rzędowy podług systemu Garetta — z fabryki Clayton Shuthlewort. Chęć mający kupienia racza się zgłosić do administracji gospodarczej w Skałacie. 1460 2—5

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony
Styryjski 1057 29-48
SOK ZIOŁOWY
w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym
Karola Schubutha
w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.
Cena flaszki 87 ct. w. a.

Dobra Ostrów

pod Radymnem są do sprzedania. Bliższej wiadomości zaciągnąć można ustnie od właściciela w Ostrowie. 1480 1—3

30 do **40** sztuk
drzewek owocowych,
hodowanych w oranżerji w wazonach, w najlepszych gatunków, jest pojedynczo lub razem z powodu zmiany mieszkania do sprzedania. Wiadomość ulica Sykstuska wyższa dom Kleina Nr. 99. u p. Herzmańskiego.

Dwa domy w rynku w Nadwórnie z pięciu morgami pola do sprzedania. Wiadomość u panny Julii Hauser, ulica Sykstuska wyższa do p. Kleina l. 99. 1478 2—2

Potrzebuję dependenta

biegłego w praktyce adwokackiej. Starający się o taką posadę, raczą się zgłosić do mnie listownie do 20. marca b. r. 1—3

Dr. Frühling
adwokat w Tarnopolu.

Kupno książek
i muzykaliów

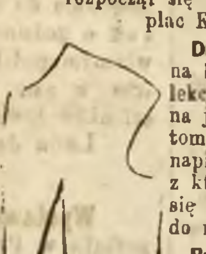
od osób prywatnych, dublonów, publicznych bibliotek, jakotoż całych składów książek, od księgarzy i antykwarjuszów tudzież zakupno kopersztychów i litografiji.

Większe zbiory stare, i papier używanych gazet kupuje się na cetnary. Oferty do
Adolf Kuranda.
Wien, Maximilianstrasse Nr. 2.
1017 5-?

Z początkiem wiosny można dostać
w Żabińcach poczta Kopyczyńce
krzaków najwcześniejszych doborowych gatunków winogradów
jako jo: precoce malengre dojrzewających już w sierpniu i bardzo słodkich, wczesnych lipskich, jedwabnych, czerwonych malmażji i innych po 50 ct. za sztukę 1436 2-3
Leonard Horodyski.

Nowy kurs nauki
kroju i szycia sukień damskich

rozpoczął się w domu pod l. 31 plac Kapitulny. 1395 3—3



Do nauki kroju, przyjmuję na kurs trwający 7 lub 14 lekcji, z pobieraniem szycia na jeden miesiąc. Dziełko 2 tomowe damsko krawiecki, napisane i wydane przezemnie z którego nabywcy nauczają się kroju bez nauczyciela, jest do nabycia u mnie po 4 zlr

Pracownia sukień damskich, zaprowadzoną została u mnie od paru miesięcy. Podejmuję się tak gustowną i doskonałą robotą, jak również taniością i dotrzymaniem terminu łaskawym paniom zadość uczynić, a staraniem mojem jest zasłużyć sobie na zaufanie szanownej P. T. Publiczności.

Ksawery Głodziński,
nauczyciel kroju sukień damskich.

W skarbie Bołszowieckim jest kilkanaście cetnarów nasienia dobrze wyczyszczonego
Szporku (Ackerspörgel)
szczególnie do zasiewania pastwisk owczych zalecanego, do zbycia; po osiem złotych w. a. za cetnar na miejscu. 1481 1—2

Poszukuje się uzdolnionego
Rządcy
do majątku położonego w Kongresówce nad samą granicą Austrjacką, któremby się mógł wykazać dobremi świadectwami i rekomendacją, za złożeniem kilkutysięcznej kaucji. Oraz znajdzie umieszczenie na wsi w Galicji

Bona francuska
niemówiąca nic po polsku, w średnim wieku do czteroletniej panienki. 1482 1—3
Bliższa wiadomość ulica Jezuicka l. 119 nad cukiernią Węzowicza II piętro.

Panu profesorowi, matematyki R. v. Orlice w Berlinie poświadczam niniejszem, iż za pomocą otrzymanej od niego w listopadzie r. z. instrukcji gry dnia 28. bm. w Pradze jedno **TERNO** wygrałem.
Theresienstadt dnia 31. grudnia 1870. **Leopold Singer,**
przedsiębiorca budowli i właściciel cegielni

Odnośnie na powyższe świadectwo i powołując się na nieprzerwaną skuteczność mojej pomocy, polecam wszystkim zwolennikom racjonalnej spekulacji loteryjnej moje nawet od mniej zamożnych wykonalne.

statystyczno-matematyczne
Instrukcje gry.

Warunki: 10% od wygranej, jakoteż przy odbiorze instrukcji 1 zł. względnie 2 złr. jako gwarancja kosztów. Na życzenie dyskrecja. Na poprzednie zapytania udzielam chętnie przedtem bezpłatnie bliższych wiadomości.
Adresować: An den Professor der Mathematik von **Orlice**
1481 1—2 in Berlin, Wilhelmstrasse 129.

Biblioteki stenograficznej
Czasopisma miesięcznego poświęconego krzewieniu
Stenografii polskiej
wyszedł nr. 3 za marzec 1871.

Biblioteka stenograficzna począwszy od stycznia b. r. zawiera w każdym numerze jedną lekcję nauki stenografii polskiej układu J. Polińskiego w sposób najbardziej przystępnie wyłożoną tak, iż każdy z tych pojedynczych lekcyj bez żadnej pomocy nauczyciela **w trzech miesiącach** stenografii nauczyć się może.

Tym zaś zwolennikom stenografii, którzy już obznajomieni są z tą sztuką, dostarcza każdy numer Biblioteki stenograficznej starannie wybierane wzory do wprawy w pisaniu i czytaniu stenografią.

Prenumeratę całoroczną 12 numerów (kompletnej nauki stenografii) 3 złr., półroczną 1 złr. 50 ct. należy przesyłać **do Administracji Gazety Narodowej**, która na żądanie poseła także pojedyncze numera na okaz.

Cały rocznik w handlu księgarskim kosztować będzie 5 złr. w. a.

Świeże nasiona warzywne, gospodarskie i leśne,
jako to:
wszelkie rodzaje traw, koniczyn, buraków i marchwi pastewnej, rzepaku, lnianki, lnu rygskiego, sporku i kukurydzy amerykańskiej, oraz sosnowe, świerkowe i modrzewiowe nasiona, poleca i ręczy za ich dobry skutek 1393 5—12
główny handel nasion
JULIUSZA ADAMA
we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361 m.
Mieszanki z Kleczy górnej po cenach oryginalnych.

Przez pierwsze kolegja medyczne w Niemczech rozbierane, i przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier dla niezrównanego pożytku koncesjonowane,
Płótno gośćcowe
przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju reumatyzmowi, rwaniu członków, bolom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (postrzał) podagrze itd.
Pakiecik po 1 złr. 5 ct. w. a., podwójny pakiecik po 2 złr. w. a.
PARYSKI PLASTER POWSZECHNY
Dr. Baron na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. Duży słoik wraz z przepisem użycia 70 ct. mały 35 ct. Za opakowanie 10 ct.
Jedynie prawdziwe we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Krakowie u p. Ernesta Stockmara apt. 1384 3-6

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. 1198 21—
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

PŁÓCIEN

Główny skład świecowoskowych

Frydryka Schubutha
najdawniejszy
HANDEL
płócien i bielizny stołowej,
po bardzo tanich cenach, n. p.

4/4 30 łokci płótno rumburskie	od złr. 10	do złr. 25
4/4 38 „ creas	„ „ 13	„ „ 30
9/8 30 „ płótno rumburskie	„ „ 16	„ „ 45
9/8 50 „ weba holenderska	„ „ 22	„ „ 150
9/8 50 „ weba szwajcarska	„ „ 30	„ „ 125
9/8 50 „ weba irlandzka	„ „ 28	„ „ 90
5/0 tuzin ręczników	„ „ 5½	„ „ 20
3/4 „ chustek do nosa	„ „ 3½	„ „ 20
9/4 łok. szer. sztuka 19 łokci płótna na prześcieradła bez szwu	„ „ 16	„ „ 40
1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób	„ „ 5½	„ „ 35
1 „ „ „ na 12 „	„ „ 8	„ „ 55

jakoteż na 18 i 21 osób.

Serwety, i serwetki desertowe, pończochy i szkarpetki prawdziwe saskie niciane i bawełniane.
Perkal i szirting biały od cnt. 17 do cnt. 50.

Koszule białe i kolorowe perkalowe od złr. 1.65 do złr. 3.—
Przody angielskie do koszul „ „ —.35 „ „ 4.50

Bawełna Pottendorfera
po najtańszych cenach. 1401 2—4
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

HERBATY

Kawa, cukier, herbata, rum, i t. p.
Wina krajowe i zagraniczne.
Porter i piwa butelkowe.

Mamy zaszczyt oznajmić szanownej publiczności, iż z d. 1. marca b. r. otworzyliśmy pod naszą tą samą firmą
Filię przy ulicy Wałowej pod l. 291
(dawniej handel L. Zieniewicza)
i takową zaopatrzyliśmy znanemi z dobroci najlepszemi towarami korzennemi, delikatesami i napojami, ustanowiliśmy równie jak na głównym składzie najtańsze ceny i polecamy się łaskawym względom szanownej publiczności. 1404 3—4
Z pełnym szacunkiem uniżeni
Markiewicz i Wojczyński.
Skład główny w rynku pod l. 161 m. — Filia przy ulicy Wałowej pod l. 291.

Rodzynki, migdały, cykata, figi i t. p.

D. A. FIJAŁKOWSKI
specjalny lekarz chorób usznych
(głuchota, szum, ropienie, ból, polip itd.)
uczeń najsłynniejszych specjalistów w Paryżu,
mieszka obecnie we Lwowie ulica Szeroka nr. 554 na II. piętrze,
w domu p. Ohrenstein.

Przyjmuje przy sztucznem oświetleniu uszów rano od 10—11, po południu od 4 do 5. Biednych w Poniedziałki i Piątki od 9tej do 10tej godziny.
Na korespondencje odpowiadam i przesyłam lekarstwa, a w razie potrzeby i aparaciki galwano-elektryczne (a la Dr. Guérin) przezemnie zmodifikowane.
Jedna para 5 złr. 1322 5—8

Odszczególniona przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem, i niezawodnie skutkująca

Trucizna na  **wygubienie szczurów**

jest do nabycia niefałszowana
we Lwowie u pp. Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikołascha, w Stanisławowie u Stechera v. Sebenitz; w Krakowie u pana M. Jaworskiego, w Tarnowie u pp. Józefa Jahna i H. Koyi.
1123 7—10 Cena sztuki 50 ct. w. a.

REWOLWERY
(nowego systemu).

Ta broń nie ma żadnej innej sobie równej, gdyż w konstrukcji tej broni połączone są prawdziwie wszystkie przymioty, a to: dokładność, *dalekonośność*, pewne umieszczenie nabojów, piękna, wytworna i *stateczna robota* a *przytem po nadzwyczaj tanich cenach*:

Selbstpanner o 1 milimetr kalibru z 7 strzał. od 10—12 zł.
„ 10 „ „ 6 „ „ 12—14 „
„ wojskowe „ „ 6 „ „ 14—16 „
Naboje 7 mil. po 3 złr., 10 mil. po 3 złr. 50 cnt., do rewolwerów wojskowych po 4 złr. 50 ct. za 100 sztuk.
Torby po 2 złr. w. a.
Zamówienia załatwiają się za pobraniem pocztowem.

Hauptagentie für die österr. ung. Monarchie
R. Schmit in Wien
Stadt, Kärntnerring Nr. 11.
1342 6—?

Na sprzedaż

Grunt pod budowę 17 sążni frontu przy ulicy Jezuickiej we Lwowie.

Realność na Wulce Panieńskiej we Lwowie, składająca się z murowanego domu z zabudowaniami gospodarskiemi, cegielni i około 30 morgów gruntu. 1465 2—3
Bliższa wiadomość u właścicielki pod l. 719¾ przy ulicy Jezuickiej we Lwowie.

Pan Ignacy Essmanowski raczy mi swe obecne miejsce pobytu donieść.
1451 2—3 **Adolf Fedkiewicz.**

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych może nastręczyć P. T. służbodawcom:
Jednego rządcę, pięciu ekonomów, jednego nadleśniczego i jednego leśniczego, obydwóch egzaminowanych, (ostatni stanu wolnego) **i jednego magazyniera** stanu wolnego.
W biurze Towarzystwa (nr. 119 m.) mogą być przejrzane odpisy świadectw wymienionych, służby poszukujących.
Nie mniej może Wydział centralny wskazać posadę ekonoma, do której przywiązana jest dokładna znajomość użycia najnowszych machin gospodarczych. O posadę powyższą mogą kompetować tylko członkowie Towarzystwa dołączając odpisy świadectw. 1491 3—3

Starożytności
poszukuje do kupienia a to:
przedmioty starożytne ze złota, srebra, bronzu kości słoniowej, starej porcelany n. p. serwisy kawowe, herbaciane i stołowe, wazy starożytne, zegary, puhary, świeczniki, prawdziwe koronki i chustki koronkowe,
klejnoty: brylanty i inne szlachetne kamienie prawdziwe perły itd. i za takowe sowicie płaci
Maurycy Boscowitz
Optyk we Lwowie.
Na Podarunki
poleca: 1055 4—?
towary wszelkiego wyrobu do ozdoby Rococo, a mianowicie: *brosze, kulczyki, bransolety, medaloniki ze srebra wysadzane prawdziwemi perłami i kamieniami, również przedmioty ze złota talmi.*
Wszystkie te towary sprzedają się po zdumiewająco nizkich cenach fabrycznych.

Dla mężczyzn
Osłabienie,
słabości sekretne,
osobliwie
Osłabienia siły męzkiej,
leczy gruntownie bez przerwania pacientowi swoich obowiązków pod gwarancją, w zakładzie ordynacyjnym, istniejącym 25 lat, lekarz specjalista
Dr. A. Gross,
członek wielu medycznych wydziałów, Wien, II. Glockengasse 6.
Na zapytania listowne opatrzone gotówką 5 zł. odpowiada niezwłocznie i wysyła leki. 1167 17—50
Ordynacja od 10 do 2.
Dla kobiet

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje
ASYGNATY KASOWE
4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5-procentowe za 14 dniowem }
na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.
1358 5—?

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełko przeze mnie opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszok jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**
Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.
Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:
we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski

w *Białej* Reichart apt., „ „ Keler apt., „ „ J. Berger, „ *Brzeżanach* Zminkowski, „ *Brodach* F. Gomuliński, „ „ B. Fadenhecht, „ „ M. S. Francos, „ *Chodorowie* Z. J. Krynicki, „ *Czerniowcach* Stefanowicz, „ „ Brzozowski,
w *Czerniowcach* Ig. Schnirch, „ *Drohobyczu* Kleczkowski, „ *Glinianach* Helm. apt., „ *Husiatynie* A. Sadtlberger, „ *Kałuszu* Buchalski, „ „ Rzaczyński, „ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap., „ „ M. Jawornicki, „ „ Józef Jahn,
w *Krakowie* Józef Tranczyński, „ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa, „ *Nowym Targu* C. Laur, „ *Podgórzu* S. Schletinger, „ *Przemyślu* Gaidetschka, „ „ E. Machalski, „ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp., „ *Samborze* Kriegseisen,
w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz, „ *Stryju* K. Krzyżanowski, „ *Suczawie* E. Botczat, „ *Tarnopolu* A. Morawetz, „ „ C. Buchelt, „ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, „ *Wadowicach* F. Foltin, „ *Zaleszczykach* J. Kodrębski, „ *Złoczowie* O. Fadenhecht, „ *Żółkwi* Jul. Nablik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,
najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.
Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.
Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**
Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem
Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.
A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.
1030 11—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.